ABC

10 gr. w 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„KAŻDY KRAJ MUSI SIĘ BRONIĆ PRZECIWKO ŻYDOM, KTÓRZY, JAK SZARAŃCZA RZUCAJĄ SIĘ NA SWĄ NOWĄ OJCZYZNĘ"

Cohn - Opest

Nr. 366 A — Warszawa, czwartek 18 listopada 1937 r. — Rok XII

„Utopić się, czy kraść?"

Ofiary systemu p. Starzyńskiego

Wstrząsające wrażenie zeznań świadka Szenborna

Rozprawa wczorajsza przeciwko Wład. Studnickiemu rozpoczęła się ze względu na zapowiedziane zeznania gen. Składkowskiego przy wypełnionej sali.

PREMIER SŁADKOWSKI W SĄDZIE

O g. 9.30 przybył do gmachu Sądu Okręgowego minister sprawiedliwości p. Grabowski, który w raz z prezesem Sądu p. Kamińskim przyprowadził przybyłego premiera Składkowskiego do gabinetu prezesa Sądu Okręgowego. Po rozpoczęciu rozprawy min. Grabowski i prezes Sądu Kamiński wprowadzili na salę rozpraw premiera Składkowskiego.

Na wstępie przewodn. sędzia Przybyłowski pyta premiera o personalia. Premier Składkowski podał, że ma lat 52, wyznanie ewangelicko - reformowane.

ZEZNANIE PREM. SKŁADKOWSKIEGO

Swoje zeznania premier Składkowski rozpoczął od stwierdzenia, że są dwie przyczyny, dla których stawił się jako świadek w tej sprawie. Pierwszą z tych przyczyn, jest jego koleżeństwo legionowe z p. Starzyńskim, a drugą fakt że jest jego przełożonym w charakterze nadzoru. Uważam za swój obowiązek — mówił premier Składkowski — scharakteryzować pracę p. Starzyńskiego, jako prezydenta Warszawy. Postaram się to zrobić w kilku chłopskich po prostu zdaniach, gdyż nie mam możności objąć całokształtu jego pracy i zasług.

P. premier Składkowski zeznał, że p. Starzyński był pierwszym prezydentem, który wyszedł z centrum do przedmieść. Na dowód tego swego twierdzenia cytuje przykłady Woli i Grochowa. Te rozważania skłaniają p. premiera do wyrażenia opinii, iż uważa p. Starzyńskiego za człowieka wielkiej pracy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Następnie adw. Szumański zadaje premierowi szereg pytań.

Adw. Szumański: — Czy pan premier z prasy dowiedział się o zdaniu, wypowiedzianym przez byłego premiera Bartla do prof. Romera, czy też to zdanie prof. Bartla nie jest panu premierowi dotychczas znane?

Premier Składkowski: — Jakie?

Adw. Szumański: — Profesor Romer powiedział, że w rozmowie z prof. Bartlem we Lwowie o p. Starzyńskim, prof. Bartel powiedział: Owszem, był tam w swoim czasie u mnie w prezydium Rady Ministrów jakiś „bubek" i jeszcze dodał parę słów.

Premier Składkowski: — Zeznania prof. Bartla cenię bardzo wysoko, gdyż wypowiedziane zostały one po głębokim namyśle. Jeżeli chodzi o wyrażenie, o którym mówił prof. Romer, to można przyjąć, że w gronie przyjaciół używa się rozmaitych słów, do których nie przywiązuje się potem większego znaczenia.

W pewnym momencie, gdy adw. Szumański chce zadać pytanie, premier Składkowski rzuca uwagę:

— Pan pozwoli ja skończę. No.

Adw. Szumański przechodzi następnie do sprawy zatruwania powietrza stolicy przez wozy, wywożące w nocy śmiecie, na co premier Składkowski odpowiada, że w Paryżu dzieje się podobnie, gdyż usunięcie tego stanu rzeczy wymaga inwestycji milionowych.

Adw. Szumański: — Czy obecnemu zarządowi wypłacono sumy, które należały się od Skarbu Państwa, a których dawny Magistrat nie mógł otrzymać?

Prem. Składkowski: — Tych rzeczy nie znam. Byłem wtedy wiceministrem spraw wojskowych.

Po złożeniu swych zeznań, premier gen. Składkowski opuścił gmach sądu.

TAJEMNICA GŁOŚNEJ KATASTROFY

Adw. Szumański zgłosił wniosek o załączenie do akt sprawy aktów Sądu Okręgowego w sprawie katastrofy budowlanej przy ulicy Freta. Obrońca motywuje swój wniosek tym, że naczelnik dozoru budowlanego, p. Tadeusz Nowakowski nie posiadał żadnych kwalifikacyj na to stanowisko, został przeniesiony na inne dopiero po drugiej katastrofie budowlanej, mimo że Związek Inżynierów budowlanych interweniował w tej sprawie u prezydenta Starzyńskiego. W konkluzji swoich wywodów, obrońca wnosi o dołączenie akt sprawy katastrofy budowlanej, wezwanie na świadka adw. Mieczysława Goldsteina, który występował w tym procesie oraz o zażądanie akt personalnych Tadeusza Nowakowskiego z Zarządu Miejskiego. Wniosek ten popiera również prok. Missuna, oświadczając, że czyni to dlatego, aby ktoś później nie mógł mówić, że pozostał po tej sprawie jakiś osad, że się tutaj coś chowa pod korcem.

Oskarżyciel prywatny p. Stefan Starzyński przyznaje, że istotnie otrzymał w tej sprawie list od Związku Inżynierów Budowlanych, jednak był on utrzymany w tak niegrzecznym tonie, że nie uważał za stosowne nań odpowiadać. Mówiąc o stosunku adw. Szumańskiego p. Starzyński oświadczył, że wniósł już skargę przeciwko adw. Szumańskiemu o zniesławienie.

PODSŁUCH W KAWIARNI EUROPEJSKIEJ

Adw. Szumański wyraża z tego powodu radość, prosi o odpis pozwu, gdyż, jak wieść publiczna głosi został on oparty na podsłuchu w kawiarni Europejskiej.

Po wysłuchaniu głosu stron, Sąd wydał postanowienie uwzględnić wniosek o wprowadzenie akt osobowych Tadeusza Nowakowskiego, pozostałe zaś wnioski odrzucić.

OSAD PO PROCESIE DROŻDŻOWYM

Świadek adwokat Chmurski, obrońca Przewłockiego w procesie ze Starzyńskim, zeznaje na okoliczności związane ze słynną sprawą drożdżową.

Prok. Missuna: — Czy proces ten, zdaniem świadka, zostawił osad?

Św. Chmurski: — Mogę tylko powiedzieć, jakie na mnie osobiście zrobił wrażenie.

Osk. Studnicki: — Czy świadek pamięta, że podczas procesu aresztowano jednego świadka, a zagrożono aresztowaniem drugiemu?

Św. Chmurski: — Tak jest.

Osk. Studnicki: — Jakie wrażenie sprawiło to na obecnych?

Św. Chmurski: — Mogę powiedzieć tylko to, co pozostało mi w pamięci. Pozostało mi silne wrażenie. Dlaczego? Ponieważ w Sądzie Grodzkim te zarządzenia nie są stosowane. Słyszałem z boku, że to oddziałało psychicznie, bo nie mogło nie oddziałać. Wydaje mi się, że zarządzenie to miało właśnie tak oddziałać.

Osk. Studnicki: — Czy to zarządzenie było wydane na wniosek prok. Sieroszewskiego?

Św. Chmurski: — Tak jest.

ZARZUT FAŁSZU

Osk. Studnicki: — Czy pan pamięta, że świadectwo o karalności Olpińskiego, które przedłożył prok. Sieroszewski było sfałszowane, gdyż opuszczono w nim, że Olpiński fałszował dokumenty osobiste dla zwolnienia legionistów uwięzionych w Marmarosz Szigetʔ

Św. Chmurski nie potrafi dać odpowiedzi na to pytanie.

Prok. Missuna zastrzegając się że nie pragnie, aby na sali wytworzyła się atmosfera, że prokurator terroryzuje oskarżonego, stawia wniosek o przesłanie protokółu oświadczenia Studnickiego w sprawie prok. Sieroszewskiego władzom prokuratorskim.

CZY P. STARZYŃSKI ŁAMAŁ CHARAKTERY

Przed pulpitem staje teraz były dyrektor Rzeźni, p. Paweł Szenborn.

Prok. Missuna: — Czy prezydent Starzyński łamał charaktery tysiącom ludzi?

Św. Szenborn: — Odpowiem na to pytanie osobno, odnośnie terenu ogólnego i osobno odnośnie działu, którego byłem dyrektorem. Jeśli chodzi o teren ogólny, to muszę wspomnieć o posiedzeniach dyrektorów wydziałów i przedsiębiorstw u prezydenta Starzyńskiego. Z tych posiedzeń wyniosłem bardzo ujemne wrażenie. Posiedzenia, które miały być fachowymi — były, nie waham się użyć tego wyrażenia — torturami. Ciągle padały słowa: „Brud, łajdactwo", przy czym poziom tej krytyki był dość niewybredny. Tego rodzaju stosunku do najbliższych współpracowników nie można nazwać odpowiednim. Pamiętam podczas jednego z takich posiedzeń, naczelny radca prawny adw. Gadomski wstał i wyszedł, a po krótkiej przerwie prezydent Starzyński zakomunikował zebranym, że adw. Gadomski podał się do dymisji. Brakowało mu tylko kilku lat do emerytury. Stracił dwadzieścia parę lat pracy, gdyż załamał się moralnie.

OFIARY SYSTEMU P. STARZYŃSKIEGO

Prok. Missuna: — Jak pan to rozumie „załamał się moralnie"?

Św. Szenborn: — Nie mógł wytrzymać atmosfery panującej na tych posiedzeniach.

Świadek Szenborn zeznaje dalej, że na terenie Rzeźni po jego ustąpieniu ze stanowiska dyrektora, wymówiono miejsce połowie pracowników.

— Ponieważ mieszkałem na tym terenie — zeznaje dalej św. Szenborn — zwracali się do mnie różni pracownicy, żebym im pomógł. Pamiętam, inteligentny robotnik, Piotr Kret został wydalony, nie dostał emerytury, ani należnych mu pieniędzy. Zwrócił się do mnie również szofer Ignacy Grube, pierwszorzędny fachowiec, były żołnierz z czasów walk o niepodległość. Jedna z pracownic otruła się po zwolnieniu. Po odratowaniu została przyjęta do innej instytucji miejskiej.

UTOPIĆ SIE LUB KRAŚĆ

— Ja uważam — mówi świadek — że tego rodzaju objawy są łamaniem charakterów. Gdy to mówię, to przypominam sobie, że ten szofer w rozmowie ze mną powiedział: „Wypada mi się teraz albo utopić, albo kraść".

Adw. Woźniakowski: — Jak się świadek rozstał z p. Starzyńskim?

Św. Szenborn: — Bardzo dobrze.

Adw. Woźniakowski: — Czy p. Starzyński stawiał jakieś zarzuty?

Św. Szenborn: — Otrzymałem list od p. Starzyńskiego, w którym dziękuje i za długoletnią pracę i zasługi dla rozwoju Rzeźni.

Adw. Woźniakowski: — Jak się pan dostał na stanowisko dyrektora Rzeźni?

Św. Szenborn: — Drogą konkursu.

DUŻO MATERIAŁU PALNEGO W SEJMIE
str. 3

Próba utopienia armii japońskiej

Gigantyczne tamy na rzece Yang-Tse

Przeniesienie stolicy z Nankinu

SZANGHAJ, 17. 11. Dolny bieg rzeki Yangtse w dwóch miejscach został już zablokowany. Jak donosi Agencja Domei, saperzy chińscy zamierzają zablokować rzekę jeszcze w 4 miejscach pomiędzy Yangin a Nankinem, aby powstrzymać postępy wojsk japońskich.

Praca nad budową gigantycznych tam trwa w dzień i w nocy.

TOKIO, 17. 11. Agencja Domei donosi jakoby Czang - Kai - Szek postanowił przenieść siedzibę rządu z Nankinu do Czung - King. Urzędy wojskowe i kwatera główna pozostają jeszcze w Nankinie. Część ministerstw będzie przeniesiona do Hankou. W Nankinie panuje wielkie zamieszanie. Wszystkie samochody ciężarowe zostały zarekwirowane przez władze wojskowe. Urzędnicy i ludność opuszczająca Nankin, odjeżdża przeważnie na dżonkach, które są przepełnione.

NANKIN, 17. 11. Wszystkie siły chińskie, które walczyły na froncie szanghajskim — jak donosi Reuter — zostały wycofane. Linię ciągnącą się na przestrzeni 140 km od Hupukou do Czapeo zajmują obecnie nowe wojska. Ostatnie posiłki, nadeszłe z Nankinu, liczą 150 tys. żołnierzy z prowincji Szeszuen.

Bardzo poważnym zagadnieniem dla armii japońskiej według Reutera jest obecnie pytanie: Jak daleko ma się ona posuwać, zważywszy iż rządu chińskiego już wkrótce nie będzie w Nankinie. Z punktu widzenia politycznego trudno byłoby Japończykom wycofać się, a z punktu widzenia wojskowego jest bardzo trudno posuwać się dalej w głąb Chin.

Pali się grunt pod nogami

Tyle się w Polsce pisze i mówi na temat konieczności przeciwstawienia grasującym w Polsce obcym agenturom, jednolitej woli społeczeństwa polskiego, że obserwatorowi z boku mogłoby się wydawać, iż do zjednoczenia sił naprawdę polskich i do utworzenia nowoczesnego obozu narodowego musiało dojść już od dawna. A tymczasem rozdarcie społeczeństwa trwa ciągle.

Jedynym wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy są najrozmaitsze przeszkody, piętrzące się na drodze do realizacji nowoczesnego obozu narodowego, są rozmaite wciąż zdarzające się fakty, które doprowadzają do nowych sporów, lub utrzymują dawne. Niefortunne posunięcia min. Świętosławskiego na wiosnę b. r. w stosunku do młodzieży akademickiej, zatarg wawelski, zamach na płk. Koca i próba jego wyzyskania przez tajemnicze czynniki zakulisowe — oto fakty wszystkim znane, tworzące przeszkody, nieraz trudne do usunięcia.

Ostatnie tygodnie tworzą nowe tego rodzaju przeszkody, ba — można powiedzieć, że nigdy nie powstało tych przeszkód tyle, że nigdy nie były one z taką zręcznością i sprytem inspirowane.

Zawieszenie działalności Stronnictwa Narodowego na terenie dwóch powiatów lub lub represje w stosunku do młodzieży akademickiej na terenie m. Lwowa, to są fakty, które podsycają istniejącą nienawiść i przeszkadzają zapomnieć o przeszłości.

Chwiejna polityka choćby w zakresie tego rodzaju zagadnień, jak wprowadzenie ghetta akademickiego, lub sprawa kuratora w Związku Nauczycielstwa Polskiego — pogłębiają zamęt pojęć i każą społeczeństwu stawiać pytanie, dokąd właściwie idziemy.

A z drugiej strony, nie tylko czynniki formalnie odpowiedzialne za dzisiejszą sytuację, ale również niektóre ugrupowania polityczne nie grzeszą nadmiarem odpowiedzialności. Przytoczmy tu najjaskrawszy fakt, jakim było zachowanie Stronnictwa Narodowego podczas obchodu Święta 11-go listopada w Poznaniu.

Tego rodzaju błędy i omyłki pozwalają wszystkim twierdzić, że oczywiście zjednoczenie narodu jest konieczne, ale grupa X jest tego rodzaju, że to zjednoczenie uniemożliwia. Wzajemne błędy i omyłki dają jedynie argumenty stronie przeciwnej i doprowadzają do podsycania dawnej nienawiści, do wzmagania się dawnych sporów.

Wszyscy w gruncie rzeczy mają rację, gdyż na uzasadnienie własnego stanowiska przytaczają dziesiątki błędów strony przeciwnej. A tymczasem sytuacja międzynarodowa pogarsza się ciągle. A tymczasem obóz obcych agentur podnosi w Polsce głowę coraz to wyżej. W tych warunkach, tylko głębokie poczucie odpowiedzialności za Polskę i istotny rozum polityczny pozwolą przejść do porządku dziennego nad drobnymi, tak drobnymi w stosunku do powagi chwili sporami, w których, jeśli wierzyć uczestnikom tych sporów, każdy ma rację.

Wszyscy mają rację, a tymczasem pali się nam grunt pod nogami!

J. K.

Snieg

W dniu dzisiejszym przewidywane przelotne opady śnieżne. Wiatry zmienne. Wieczorem południowo - wschodnie.

Temperatura poniżej 0. W nocy lekki mróz.

LISTOPAD	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
18	6—50	15—43
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	1—31	5—46
CZWARTEK	Dł. dnia	Ubyło
	8—45	8—1

Dziś św. Odona
Jutro św. Elżbiety

Chciał ukraść rower
Pogoń i ujęcie zuchwałego złodzieja
Kradzieże rowerów nie ustają

Józef Ochemborski, zam. przy ul. Korzona nr. 48, przyjechał na rowerze przed dancing „Adria" na ul. Moniuszki. Ochemborski rower przywiązał łańcuchem do słupa elektrycznego i sam udał się do wnętrza lokalu, celem załatwienia interesu. W chwili, gdy wychodził z lokalu, zauważył jakiegoś osobnika, który piłką przerzynał łańcuch. Podbiegł do niego, lecz osobnik natychmiast rzucił się do ucieczki.

Ochemborski wszczął alarm, na skutek którego zjawił się policjant, który wraz z kilkoma przechodniami wszczął pościg za złodziejem. Złodziej biegł w kierunku pl. Napoleona i tu widząc nadjeżdżający autobus linii „A", wskoczył doń usiłując zmieszać się z pasażerami. Konduktor zauważył, że środkiem jezdni biegnie policjant i daje znaki, zatrzymał więc wóz. W tym momencie złodziej wyskoczył i rzucił się znowu do ucieczki. Na szczęście w autobusie znajdował się wywiadowca, który za złodziejem pogonił i ujął go.

W komisariacie okazało się, że jest to znany policji złodziej rowerowy, Henryk Tyrczynowicz, lat 25, nigdzie nie meldowany. W czasie rewizji znaleziono przy nim narzędzia złodziejskie oraz piłkę do przecinania łańcuchów. Złodzieja osadzono w areszcie.

W dniu dzisiejszym również skradziono rowery: z bramy domu nr. 5 przy ul. Bielańskiej na szkodę Stanisława Lidzkiego, zam. przy ul. Częstochowskiej nr. 40, oraz Marianowi Brzozowskiemu, zam. przy ul. Browarnej nr. 18, z klatki schodowej domu nr. 50 przy ul. Długiej. Obaj o kradzieży zameldowali policji, która za złodziejami wszczęła poszukiwania.

Ujęcie złodzieja rowerowego

Józef Ochemborski (Hożona 48), przyjechał na rowerze przed dancing „Adria". Ochemborski rower przywiązał łańcuchem do słupa elektrycznego, a sam załatwiał sprawę. W chwili, gdy wychodził, zauważył jakiegoś osobnika, który piłką przerzynał łańcuch. Podbiegł więc do niego, lecz złodziej uciekł. Przy pomocy przechodniów i policjanta złodzieja schwytano. Był to znany złodziej rowerowy Henryk Tyrczynowicz, nigdzie niemeldowany.

Przy ul. Bielańskiej 5, skradziono Stanisławowi Lidzkiemu oraz Marianowi Brzozowskiemu rowery. Obaj poszkodowani zameldowali policji.

Zasunięty szyber
przyczyną zaczadzenia 3 osób

Dziś rano Icchok Celnik, lat 28, dorożkarz, zam. przy ul. Czerniakowskiej nr. 70, obudził się z silnym bólem głowy. Celnik nie mogąc wstać z łóżka począł budzić swą żonę, Annę, lat 34. Gdy ta nie odzywała się, Celnik począł wzywać pomocy.

Przebudzona krzykiem sąsiadka poczęła dobijać się do drzwi Celników, a nie mogąc ich otworzyć wezwała dozorcę, który przy pomocy wytrycha drzwi otworzył. W mieszkaniu czuć było czad. Dozorca natychmiast powiadomił policję, oraz pogotowie ratunkowe. W międzyczasie zajęto się ratowaniem nieprzytomnej Celnikowej oraz sublokatorki, Marii Jagielskiej, lat 42, robotnicy.

Przybyły lekarz udzielił wszystkim pomocy i pozostawił na kuracji w domu. Jak ustalono, Celnikowa przed udaniem się na spoczynek napaliła w kuchni i przysunęła szyber.

Anglik z Dzikawki
amatorem bezpłatnego spaceru taksówką

Do taksówki Konstantego Moroszka, zam. przy ul. Tatrzańskiej nr. 8, na ul. Długiej wsiadł jakiś osobnik, który kazał szoferowi obwieść się po Warszawie, gdyż dopiero co przyjechał z Londynu i chciałby zwiedzić stolicę Polski. W czasie jazdy pasażer odwinął trzymaną w ręku paczkę i począł jeść chleb z wędliną. Zwrócił się on do szofera z wyjaśnieniem, że wkrótce wyjeżdża do Paryża i musi się posilić.

Gdy licznik wybił 47 zł., a pasażer ciągle kazał się wozić po Warszawie, szofer zorientował się, że ma do czynienia z oszustem i zajechał przed II komisariat PP., wzywając policjanta. Pasażer obraził się na szofera i nawet zagroził mu aresztem, twierdząc, że jest dyplomatą. Policjant jednak odprowadził go do kom. P. P. i wylegitymował. Tu okazało się, że jest to Marceli Kazinderski, zamieszkały we wsi Dzikawka, pow. pułtuskiego. W czasie rewizji nie znaleziono przy nim ani grosza. Osadzono go w areszcie.

Tylko 30 zł.
potrzebuje szewc-narodowiec

Na zakup niezbędnych przyborów szewckich potrzebuje bezrobotny szewc-narodowiec tylko 30 złotych. Łaskawe ofiary proszę przysyłać Al. Jerozolimskie 121. Redakcja—dla szewca-narodowca.

Hajnówka ma swój własny pieniądz!
Bezprawne wypłaty w bonach spółdzielni „Społem"
Czy o tym wiedzą władze?

Na Kongresie Kupieckim na komisji usprawnienia handlu, podczas dyskusji zabierał m. in. głos p. Godlewski z Hajnówki, który zgłosił w imieniu kupców polskich w Hajnówce poniższą rezolucję. Rezolucja ta ilustruje niezdrowe stosunki panujące na tamtym terenie, odsłania bezprawia stosowane przez zakłady drzewne Lasów Państwowych, które w niebywały sposób krzywdzą ludność robotniczą, a przyczyniają się również do upadku handlu polskiego.

W rezolucji tej m. in. czytamy:

Kupiectwo polskie Hajnówki po przedyskutowaniu szkodliwych następstw systemu „kwitowego", uprawianego przez Zakłady Drzewne Lasów Państwowych w Hajnówce, a polegającego na tym, że Zakłady, zamiast w pełni wypłacać zarobki robotnicze w gotówce, wydają zatrudnionym robotnikom „bony" emitowane przez Spółdzielnię „Społem" w Hajnówce, opiewające na wybranie należności towarami, wyłącznie w tejże spółdzielni — uchwaliło:

Zważywszy, że wprowadzenie bonów towarowych przez urzędników administracji Lasów Państwowych, z celem osiągnięcia zysku dla spółdzielni „Społem" jest nieuzasadnionym, zbędnym i bezprawnym stwarzaniem monopolu i premiowaniem instytucji, liczącej niewielu członków, a ciągnącej zyski z całej niemal ludności Hajnówki, przy tym, pobierającej wyższe ceny, mimo płacenia zniżonych podatków;

że wypłacanie należności za robociznę bonami sprzeczne jest z obowiązującymi przepisami, że zastępowanie wypłat gotówkowych bonami towarowymi, niezależnie od zrujnowania kupiectwa detalicznego, krzywdzi również robotników, gdyż ci, potrzebując gotówki odsprzedają pobrane artykuły łatwiejsze do zbycia, jak cukier, wyroby tytoniowe i inne, ze znaczną zniżką od ceny, jaką im policzono;

że narzucanie w miejsce gotówki, bonów towarowych i nadawanie im niejako znaczenia zastępczego środka obiegowego jest bezprawiem i za takie zastępowanie pieniądza obiegowego w Hajnówce. Inspektor Pracy ukarał surowo właścicieli prywatnego tartaku, cegielni i innych, oraz zabronił fabrykantom wydawania bonów;

że godząc w interes rzesz robotniczych, oraz podrywając u podstaw handel polski, podkreśla doniosły wpływ kupiectwa na przemiany społeczne, w formie wytwarzania polskiego stanu średniego, tak niezbędnego w strukturze państwa, uniemożliwia polszczenie się miast, konieczne dla niezawisłości gospodarczej i politycznej, zmniejsza wpływy skarbowe w formie podatków, a jednocześnie zaognia zagadnienia socjalne, potęgowaniem wrażenia znikomości zarobków robotniczych, pomniejszanych przez „bony".

Przeto reasumując szkodliwe objawy bezprawnego systemu kwitowego — zebrani — protestują najkategoryczniej przeciw wydawaniu bonów towarowych za miast pełnych wypłat gotówkowych i polecają zarządowi Stowarzyszenia Kupców Polskich czynić wszelkie starania aż do skasowania tego bezprawia „kwitowego".

Walka o uzdrowienie stosunków w cerkwi grecko-katolickiej

Grecko - katolicki biskup stanisławowski, ks. dr. Chomyszyn, który rozpoczął trudną pracę nad uzdrowieniem stosunków w cerkwi grecko - katolickiej nie ustaje w swym wysiłku mimo zaciekłych ataków na jego osobę ze strony nacjonalistycznej prasy ukraińskiej.

Ostatnio po zakazie zabraniającym pod sankcją dyscypliny kanonicznej należeć księżom grecko - katolickim do świeckich organizacyj i stowarzyszeń, ksiądz biskup Chomyszyn wydał zarządzenia normujące sprawę Mszy św. polowych, urządzanych z okazji ukraińskich uroczystości patriotycznych, oraz polecił podległym sobie proboszczom płacić bezwzględnie wszelkie podatki i daniny należne skarbowi państwa i samorządom, żądając aby do końca grudnia b. r. przesłali do ordynatu biskupiego zaświadczenia z zapłaconych zaległości. Odnośnie opornych zastosowane mają być daleko idące kary kościelne, aż do odebrania probostwa i zasuspendowania w sprawach kapłańskich.

(j. s.)

Kronika prowincjonalna

KRAKÓW

WIZYTA OFICERÓW PORTUGALSKICH

Przybyło do Krakowa dwóch wyższych oficerów policji portugalskiej pp.: dr. Amorim Ruci i Antonio Batista, powitani na dworcu kolejowym przez oficerów krakowskiej policji z inspektorem Grabowskim na czele.

LUBLIN

PLACÓWKA POLSKA

Otwarta została w Lublinie „Poznańska Centrala Skór", będąca własnością p. Gierdalskiego — wielkopolanina.

Na poświęcenie firmy, zebrali się działacze chrześcijańskiego społeczeństwa lubelskiego z p. wiceprezydentem miasta, J. Jaworowskim na czele.

SKUP WŁÓKNA LNIANEGO

(JK) Z inicjatywy lubelskiej Spółdzielni Przemysł Ludowy została rozpoczęta na terenie powiatu krasnostawskiego akcja skupu włókna lnianego. Akcja ta zabezpiecza rolnika przed wyzyskiem niesumiennego kupca — przede wszystkim zaś żyda.

ŻYDOFILSTWO USANKCJONOWANE

(JK) Ostatnio władze lubelskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów przystąpiły do remontu gmachu. Jednakowoż, na skutek rozpisanego przetargu, robotę tę oddano żydom.

LWÓW

POCIĄG DO WARSZAWY

Liga popierania turystyki organizuje wycieczkę pociągiem popularnym do Warszawy na uroczystość odsłonięcia pomnika J. Sowińskiego na Woli. Wycieczka wyjechać ma ze Lwowa 27 listopada i zabawi w Warszawie dwa dni.

POMORZE

TORUŃ — WOJSKU

Na Fundusz Obrony Narodowej zebrał powiat toruński do chwili obecnej 72.911,76 zł, W myśl uchwały komitetu powiatowego FON. wydział wykonawczy postanowił zakupić z tej sumy 10 ciężkich karabinów maszynowych z kompletnym wyposażeniem. Poza tym wydział wykonawczy przeznaczył kwotę 2900 zł. na kupno sztandaru dla toruńskiego pułku artylerii. (A.).

Z ŻYCIA RODZINY KOLEJOWEJ

W Toruniu odbył się zjazd przewodniczących sekcji pań przy poszczególnych Kołach Okręgu Pomorskiego „Rodziny Kolejowej". Po złożeniu przez przewodniczące sprawozdań z działalności sekcji Pań przystąpiono do obrad nad ustaleniem programu działalności na rok 1938.

ŚLĄSK

DWA NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI

Na linii kolejowej Oświęcim — Dziedzice potrącona została przez pociąg nieznana kobieta lat około 18. Doznała ona rozbicia czaszki i zmarła w drodze do szpitala. Tego samego dnia w miejscowości Zółciszko, w pow. żywieckim wskutek własnej nieostrożności dostał się pod koła pociągu osobowego robotnik kolejowy 42-letni Karol Wróbel z Małej Fewli. Koła pociągu obcięły mu obie nogi, tak, że zmarł wskutek upływu krwi.

WIZYTA MIN. SELTERA

Dnia 17 b. m. przybył na Śląsk estoński minister gospodarki, p. Karol Selter. P. ministrowi towarzyszy w podróży małżonka, p. minister przemysłu i handlu Roman z małżonką, poseł estoński w Warszawie, p. Markus i inni.

WILNO

KURS DUSZPASTERSKI

W salach Stow. Misyjnego w Wilnie odbywa się kurs duszpasterski pod hasłem: „Akcja społeczna i oświatowa w parafii". W kursie wzięło udział 30 dziekanów, przybyłych na konferencję do Wilna, oraz kilkudziesięciu innych księży proboszczów.

KOMORNIK PRZED SĄDEM

Przed Sądem Okręgowym w Wilnie stanął komornik Sądu Grodzkiego Wł. Matuchniak, oskarżony o sprzeniewierzenie 4 tys. zł. oraz o przetrzymywanie na szkodę klientów zasekwestrowanych sum. Oskarżony przyznał się do winy. Skazano go na trzy lata więzienia. (ms).

ZA NAWOŁYWANIE DO BICIA ŁAMISTRAJKÓW

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpatrzył sprawę b. sekretarza okręgu wileńskiego ZZZ. Leonida Abolnika. Abolnik, z pochodzenia żyd, na robotach miejskich w Wilnie nawoływał robotników strajkujących do pobicia innych, którzy nie przyłączyli się do strajków. Przewód sądowy wykazał polityczne tło strajków, w swoim czasie urządzanych przez osławione ZZZ. Ogłoszenie wyroku zostało odłożone.

LNIARSTWO W POW. DZIŚNIEŃSKIM

W Dokszycach i Parafianowie odbyły się pokazy konkursów lniarskich, do których stanęły zespoły gospodyń z włóknem, siemieniem i słomą lnianą. Mimo gorszego, wobec suszy letniej, gatunku włókna niż zazwyczaj, wiele zespołów otrzymało nagrody za staranną obróbkę. We wsi Łamcie, gm. prozoroskiej kosztem rolników zostaje wzniesiona wzorowa suszarnia lnu. (ms).

ŚMIERTELNE WYPADKI

W powiecie wilejskim wydarzyły się dwa tragiczne wypadki. W lesie majątku Iłowo spiłowana sosna, spadając zabiła gajowego Łabeckiego.

Podczas kopania studni został zasypany ziemią mieszkaniec wsi Krupniki, Zenon Maćko. Wydobyto tylko zwłok.

KABEL ELEKTRYCZNY

W Wilnie został przeprowadzony na dnie Wilii nowy kabel elektryczny.

Kronika poznańska

ODDZIAŁ „ABC" POZNAŃ: 27 GRUDNIA 2

TEATRY

TEATR WIELKI: „Wieczna tęsknota".

KINA

APOLLO: „Czar cyganerii".
CORSO: „Parada Rezerwistów".
GLORIA: „Nie ufaj mężczyźnie".
GWIAZDA: „Tajemnica starego zamku".
METROPOLIS: „Czar cyganerii".
OŚWIATOWE T. C. I.: o godzinie 4: „Miki Mouse"; o godz. 6 i 8 „Senorita w masce".
RENAISSANCE: „Tajemniczy strzał".
SŁOŃCE: „Dziewczęta z Nowolipek"
ŚWIT: „X 27".
WILSONA: „Anthony Adverse".

WIEŻA SPADOCHRONOWA

W Poznaniu wykończono już budowę wieży spadochronowej LOPP przy placu przed łazienkami miejskimi. Próbnych skoków dokonał p. Dobrowolski, główny instruktor LOPP.

KLUB „ROMA"

Czytelnia w klubie „Roma" ma coraz więcej bywalców. Olbrzymi wybór 120 czasopism i dzienników w 6 językach, tani wstęp (10 gr. jednorazowo, 1 zł. miesięcznie) umożliwia każdemu korzystanie z ciekawej lektury. Czytelnia mieści się przy ul. Podgórnej 10a i otwarta jest w dni powszednie od 9 — 13 i od 15 — 19

ZEBRANIE S.E.P.-u

Na plenarnym zebraniu oddziału poznańskiego Stow. Elektryków Polskich omawiano zagadnienia elektryfikacji Wielkopolski. Referat wygłosił inż. Jarkowski.

POWODZENIE WYSTAWY

W poniedziałek wieczorem została zamknięta wystawa higieniczna.

W ciągu 37 dni trwania wystawy zwiedziło ją przeszło 200 tysięcy osób. Obecnie przeniesiono wystawę z Poznania do Leszna.

O KANAŁ GOPŁO — WISŁA

Do wojewody poznańskiego Maruszewskiego zgłosiła się delegacja przedstawicieli rolnictwa, przemysłu i samorządu terytorialnego z Wielkopolski, celem uzasadnienia potrzeby budowy kanału Warta — Gopło — Wisła, jako drogi wodnej o wielkim znaczeniu gospodarczym.

OGŁOSZENIA DROBNE

Grypa
wzmaga się

W związku ze zmienną pogodą wzmaga się nasilenie grypy w Warszawie. Nasilenie tej choroby jest średnie, przebiega ona jednak często z komplikacjami płucnymi, powodującymi dłuższe okresy podgorączkowe. Nie należy przeto lekceważyć najlżejszego przeziębienia, stosować środki zapobiegawcze, a w razie choroby niezwłocznie zasięgać porady lekarskiej.

Fraszki warszawskie

STRAJK W OPERZE

Personel techniczny opery gremialnie przystąpił do strajku.

Panie Mazaraki, uwaga mała:
Publiczność już dawno zastrajkowała.

NO.

Triumf idei narodowo-radykalnej

na kongresie kupieckim denerwuje żydowską „5 rano"

„5 rano" zdenerwowała się naszym stanowiskiem na Kongresie Kupieckim, w szczególności projektem ustawy antyżydowskiej w handlu. „5 rano" pisze:

„Bez ceregieli autor „przejeżdża się" po konstytucji. Po prostu papier jest cierpliwy, więc żąda się antyżydowskich ustaw. To nic, że ABC pośrednio godzi w obowiązujący kodeks, który wszak karze złośliwego bankruta, lichwiarza, oszusta itd. Czy tu chodzi o specjalne ukaranie tego typu przestępców żydów i uprzywilejowanie przestępców chrześcijan? Czy to ma być ideałem „narodowego" ustawodawstwa w handlu? Jeżeli więcej żydów zbankrutowało, bierze się to stąd, że więcej żydów jest zatrudnionych w handlu. Na jakiej podstawie domaga się ABC usunięcia żydów z dostaw, sprzedaży artykułów monopolowych itd.? A konstytucja? Zuchwałość żądań bynajmniej nie zmniejsza faktu, że jest to propaganda za złamaniem konstytucji. To samo dotyczy kwestii kredytów. Jesteśmy za kredytami i ulgami podatkowymi dla kupiectwa, ale jesteśmy przeciwni przyznawaniu kredytów i ulg jedynie kupcom chrześcijańskim, bo to byłoby niemoralne zbierać podatki od kupców żydów i rozdawać je po tym w postaci kredytów chrześcijanom. Nie mówimy już o tym, że byłoby to także sprzeczne z konstytucją. Gdyby tak było, rząd wyraźnie stanąłby po stronie jednej grupy kupieckiej przeciw drugiej grupie, czym oddałby złą przysługę handlowi. Właśnie handel jest tą klasyczną dziedziną życia gospodarczego, gdzie podaż i popyt, gdzie wolna i uczciwa konkurencja, gdzie równość wobec życia i prawa jest dominującym warunkiem moralnego rozwoju."

Żydzi zapominają o tym, że sama Konstytucja zawiera przepisy, pozwalające na jej zmianę. A więc np. można do konstytucji wprowadzić zupełnie legalnie przepis, że żydzi pozbawieni są praw politycznych.

ŻYDZI GROŻĄ BOJKOTEM

„5 rano" pisze dalej:

„Jeżeli nowopowstałym kupcom chrześcijańskim jest ciężko, to nie dlatego, że żyd mu staje na przeszkodzie, lecz, że dla handlu jako takiego nie stworzono dogodnych warunków bytowania. Brak ulg podatkowych i kredytów tanich zniszczył handel bez różnicy, czy był w rękach żyda czy Polaka. Nie małą rolę w złej sytuacji kupca chrześcijanina odgrywa tu bojkot żydów, głoszony rzekomo w obronie tego kupca. Trzeba się liczyć z tym, że żydzi stanowią duży odsetek ludności miejskiej, gdzie koncentrują się sklepy. Z chwilą, gdy bojkotuje się sklepy żydowskie, klientela żydowska omija w odwet sklepy chrześcijańskie. Skutek jest ten, że handel ogólny na tym cierpi, bo skoro tylko trzeba zachodu w „wynajdywaniu" sklepu, nieraz klient w ogóle rezygnuje z poczynienia zakupu. W ten sposób działa się hamująco na konsumcję. A trudno wymagać, by za podmuchem wiatrów żydożerczych kupcy pozmieniali swoje adresy... Bojkot to miecz obronny. Ograniczenia przeciwżydowskie — tak samo. Każda akcja wywołuje reakcję. Ta powszechnie znana zasada fizyki nie mieści się tylko w głowie antysemitów, którzy robią kalkulacje bez uwzględnienia tej zasady. Ilu to żydów i Polaków ucierpiało od bojkotu? Któż zliczy te liczne ofiary po obu stronach? A któż przeliczy straty, spowodowane przez wstrząsy, jakie w konsekwencji pociąga za sobą wszelka akcja dywersyjna, jaką jest akcja bojkotowa, czy pikietowa."

A więc żydzi grożą bojkotem. Dobrze, przeprowadźmy więc zasadę tę konsekwentnie. Polacy kupują tylko u Polaków, żydzi tylko u żydów. Ponieważ w większości wypadków żydzi kupują tylko u żydów, to Polacy nie wiele na tym stracą.

Są oczywiście dziedziny, w których żydzi muszą kupować u Polaków. Np. krajowe artykuły spożywcze. Ale i tu na dłuższą metę nic na tym nie stracimy. Wierni swej zasadzie bojkotowej, żydzi nie będą mieli co w Polsce robić i będą wobec tego musieli wyjechać na wyspę Dzikiej Świni, t. j. na Madagaskar.

to jest tak

CZAS O TYM WIEDZIEĆ!

W oświadczeniu ZPMD w sprawie „metody pozytywnej" rozwiązania kwestii żydowskiej czytamy: „popierając dążenia niepodległościowe syjonizmu — masom proletariatu żydowskiego umożliwiamy „emigrację do własnego kraju, własnej odbudowanej ojczyzny".

Syjonizm — jako ruch emigracyjny? Czyż tak jest istotnie?

Syjonizm powstał w II połowie XIX wieku początkowo jako reakcja niektórych działaczy żydowskich przeciw zbyt daleko idącej „pozornej asymilacji", która, choć wprowadziła żydów w głąb społeczeństw rdzennych, jednak zaczęła ich degenerować. Właściwym twórcą t. zw. syjonizmu politycznego stał się żyd wiedeński, Teodor Herzl, dążąc do stworzenia państwa żydowskiego, a w związku z tym do uprzedniego uświadomienia narodowego szerokich mas żydów.

Przeciw Herzlowi wystąpił żyd rosyjski, Aszer Ginsberg (Achad-ha-Am), twórca syjonizmu „praktycznego", głosząc, że Palestyna stać się musi tylko ośrodkiem duchowym żydostwa, grupując niewielu wybranych, gdy szerokie masy pozostaną w rozproszeniu. Dla utrzymania w rozproszeniu konieczny jest terror i rewolucja komunistyczna. Program Ginsberga został przyjęty przez całe żydostwo i wpłynął na wywołanie rewolucji bolszewickiej w Rosji. Oto jest syjonizm obecny. Czas o tym wiedzieć. Przyda się to nie tylko ZPMD, lecz i wielu innym „naiwnym" rodakom, nieznającym dokładnie sprawy żydowskiej. (t. p.).

KOLCE BEZ RÓŻ



JASNA OCENA

Głosy żydów o kongresie kupiectwa chrześcijańskiego:

...„nieliczny zjazd bez żadnego znaczenia gdyż cały handel w Polsce jest i tak w naszych, żydowskich rękach!

...dlaczego rząd dopuścił do tak wielkiej, niewątpliwie brzemiennej w skutki manifestacji solidarności, groźnej niesłychanie dla drobnej, ocalałej jeszcze grupki handlarzy żydów!

...wprowadzenie w życie postulatów czynienia zakupów przez urzędy państwowe i wojsko tylko u chrześcijan zniszczy, zrujnuje kompletnie żydów, którzy przestaną płacić podatki!

...żądania by państwowe instytucje zaopatrywały się wyłącznie u kupców chrześcijan są czysto demonstracyjne, żydzi przecie nigdy nie byli do nich dopuszczeni!

...kupcy chrześcijanie są w najlepszych stosunkach ze swymi kolegami po fachu żydami, lubią ich szczerze; antysemityzm w Polsce istnieje tylko wśród garstki zwyrodniałych studentów młodzików!

...widok tych tysięcy poważnych, starych kupców nieprzejednanych w stosunku do żydów świadczył, że antysemityzm ogarnął całe bez wyjątku społeczeństwo! (kol.).

Wyszło szydło z worka

„Wizlowate" argumenty Zgromadzenia Kupców

świadczą o bezczelnym tupecie żydowskim

Artykuł nasz z 11 b. m., w którym wysunęliśmy żądanie zlikwidowania, jako szkodliwego, polsko - żydowskiego anachronizmu, Zgromadzenia Kupców m. st. Warszawy i przekazania prowadzonych przez nie szkół w inne, godniejsze tego ręce, wywołał ze strony tej instytucji tasiemcową replikę.

Niewątpliwie w przekonaniu autorów tego tasiemca miało to być „szturmowe" uderzenie na nasze wywody. Faktycznie jednak było to uderzenie w próżnię, z góry bowiem zastrzegliśmy się, że dawnych zasług Zgromadzenia nie negujemy, a występujemy tylko i wyłącznie przeciw jego obecnej działalności i nastawieniu.

„NASTĘPCY"

Dlatego też moglibyśmy pominąć całkowitym milczeniem historyczną część tych „wizlowatych" argumentów, gdyby nie pewien szczegół. Zgromadzenie podaje się mianowicie za dziedzica i następcę dawnej, w XV w. powstałej Konfraterni Kupieckiej. To już jest gruba przesada. Wiadomo bowiem powszechnie, że ówczesne i późniejsze „Fraternitates Mercantorum" nie tylko nie przyjmowały do swego grona żydów, ale zawsze ostro przeciw nim i ich metodom handlu występowały.

BLAGA!

Z argumentów pseudo - merytorycznych dwa zasługują na uwagę, jako zdradzające typowo żydowskie rozumowanie i podejście do sprawy. Oto jako jedna z przyczyn zażydzenia szkół Zgromadzenia podany jest „znany u żydów pęd do handlu i ich zdolności kupieckie". To jest stara żydowska blaga! Słusznie bowiem podniesiono z wielu stron, że gdyby faktycznie żydzi byli atawistycznie specjalnie uzdolnieni do handlu, to Polska, gdzie stanowią oni 70 proc. kupców, powinna mieć handel najwyżej postawiony, a ma faktycznie najgorszy, z wyjątkiem dzielnic zachodnich, gdzie żydów w handlu jest najmniej.

NIE!

Drugi z tych argumentów zawarty jest w pytaniu: „Zresztą, czy nie lepiej, że żydzi przechodzą przez szkołę polską — miast kończyć jakąś inną wyznaniową?". Odpowiemy kategorycznie: nie! Przede wszystkim żydostwo nie jest wyznaniem a narodowością, żydzi więc nigdy nie staną się Polakami, a wpływ ich na współkolegów Polaków jest tak notorycznie ujemny, destrukcyjny, że dopóki nie można ich z tych czy innych względów całkowicie ze szkół polskich usunąć, należy stwarzać dla nich oddzielne klasy, a przynajmniej sadzać ich oddzielnie. Tego menerzy Zgromadzenia nie chcieli zrobić, mimo solennych w tej mierze obietnic, danych polskiej młodzieży z kursów im. Bruna. Wywołało to zrozumiałe fermenty, w których wyniku Kuratorium Szkolne zamknęło kursy.

Tak więc wskutek żydolubstwa pp. Evertów, Gebethnerów, Sturmów i t. p., idących na pasku różnych Wizlów i Mayzlów, młodzież polska znalazła się na bruku. Winna się ona obecnie kierować do Towarzystwa Oświaty Zawodowej, organizującego analogiczne pod względem zakresu nauczania, ale czyste polskie kursy przysposobienia kupieckiego.

Ukaranie żydów w szkole Wawelberga

Relegacja za nie zajmowanie miejsc

Wobec tego, że studenci żydzi nie podporządkowali się rozporządzeniu dyrektora W. S. B. M. im. Wawelberga p. Zakrzewskiego, a część z nich w sposób prowokacyjny zajęła miejsca niewłaściwe, rada szkoły powzięła decyzję, w której stwierdza:

„Następujący studenci II roku wydziału mechanicznego: Gewelbe, Holz, Załucki, Bursztyn, Kronental; II-go roku wydz. elektr.: Feil, Baczko, Getler, Grynberg oraz IV-go roku wydz. elektr.: Finkelstein, Chaimowicz, Truskier, Cwirn, nie podporządkowali się uchwale rady. Wbrew wyraźnemu zwróceniu się do nich p. dyrektora Szkoły zajęli miejsca im nie wyznaczone. Rada stwierdza, że wyżej wymienieni słuchacze popełnili wykroczenie przeciw art. 10 Statutu Szkoły i wobec tego:

1) udziela im surowej nagany z ostrzeżeniem, że w razie powtórnego podobnego wykroczenia winni będą ze szkoły relegowani;

2) ze względu na doniosłość sprawy stosunków szkolnych, rada ogólna jednocześnie oznajmia, że za tego rodzaju wykroczenia będzie stosowana kara relegowania ze szkoły".

Studenci żydzi po ukazaniu się tego rozporządzenia wysłali do dyr. Zakrzewskiego delegację, która przeciwstawiła się zarządzeniu rady, stwierdzając, że relegację części studentów żydów, będą uważać za równoznaczne z usunięciem wszystkich żydów z uczelni.

Dyrektor Zakrzewski stwierdził, że będzie wykonywał rozporządzenia Rady Szkoły, która zajmie stanowisko wobec ostatniej sytuacji.

Zamach bombowy

na żydowską fabrykę

W Białymstoku na fabrykę waty żydowskiego przemysłowca Surawskiego przy ul. Sosnowej 47 nieznani sprawcy rzucili bombę i petardę. Właściciel fabryki znany jest z wyzyskiwania robotników.

Dużo materiału palnego w sejmie

Podatki -- inwestycje -- komorne

Czy będzie wniesiony projekt nowej ordynacji wyborczej?

Niebawem już ciężar naszej polityki wewnętrznej przeniesie się na ul. Wiejską. Podobno 24 bm. ma się ukazać zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji zwyczajnej Izb parlamentarnych, a pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się 2 albo 3 grudnia. Na porządku dziennym jak zwykle pierwsze czytanie preliminarza budżetowego i projektu ustawy skarbowej na rok 1938/9. Spodziewane jest obszerne exposé p. wicepremiera Kwiatkowskiego, a mówią, że i p. premier Składkowski przygotowuje przemówienie. Ogólna dyskusja budżetowa obfitować będzie niewątpliwie w interesujące momenty, bo materiału „palnego" nazbierało się dość od czasu ostatniej sesji, a jakkolwiek nasi parlamentarzyści głosują dość posłusznie, to jednak wygadać się lubią.

W ciągu grudnia odbędzie kilka posiedzeń sejmowa komisja budżetowa, odkładając jak co roku większe budżety do stycznia. Posiedzeń plenarnych może być w grudniu nie więcej, jak dwa do trzech, a to celem odesłania do poszczególnych komisji projektów ustaw, przygotowywanych przez rząd. Do najpilniejszych należy sprawa przedłużenia obniżki komornego dla małych mieszkań. Ustawa bowiem w tej sprawie wygasa z dniem 30 b. m.

Oczekiwane jest przedłożenie przez Ministerstwo Skarbu projektów ustaw podatkowych, a więc zmiany w podatku specjalnym, ulg dla nowych inwestycji, sfery przemysłowe oczekują ulg w podatku przemysłowym i t. d.

Opracowywany jest ramowy plan o popieraniu inwestycji i obronie bilansu handlowego, o popieranie inwestycji i obronie bilansu handlowego, a w planie tym mieścić się będzie kilka ustaw. Projekty podatkowe są już podobno gotowe, natomiast w opracowaniu jest jeszcze plan inwestycyjny.

Oczywiście i inne ministerstwa przedłożą swoje projekty.

Ciekawem jest, jak ostatecznie rozstrzygnie się sprawa utworzenia klubu ozonowego, a w związku z tym jak ułożą się stosunki polityczne na terenie parlamentarnym.

Okaże się, ile prawdy jest w pogłoskach o zamiarach pewnych ugrupowań zgłoszenia projektu nowej ordynacji wyborczej. Jakkolwiek w obecnym układzie sił zarówno w Sejmie jak i w Senacie szanse nie tylko uchwalenia takiego projektu, ale nawet rychłego zajęcia się nim są minimalne.

Dodać jeszcze trzeba, że już teraz przygotowywane są liczne interpelacje, które będą odzwierciedleniem ważnych wydarzeń ostatnich miesięcy.

Tragiczna walka z desperatem

Uderzenie bagnetem jako sposób ratunku

W pobliżu stacji Międzylesie, strażnik kolejowy Tomasz Dzikowski, spostrzegł jakiegoś mężczyznę leżącego na szynach kolejowych. W tej chwili nadjeżdżał pospieszny pociąg z Warszawy.

Pragnąc przyjść z pomocą nieznajomemu usiłował go podnieść, lecz ten niespodziewanie stawił opór, trzymając się kurczowo szyn. W czasie szamotania szaleniec schwycił Dzikowskiego oburącz i przygniótł go do szyn.

Już w ostatniej chwili udało się strażnikowi wydobyć bagnet, którym lekko zranił desperata i wraz z nim uratował się spod kół lokomotywy.

Upartym samobójcą okazał się Zbigniew Piliszewski z Międzylesia. Na posterunku P. P. udzielono mu pierwszej pomocy.

Dochodzenie w tej niezwykłej sprawie trwa.

Samobójstwo dyr. „Fiata"

W mieszkaniu własnym, przy ul. Smolnej 32, pozbawił się życia, wystrzałem z rewolweru w usta, 45-letni, mjr. w st. sp. Marian Gaweł, jeden z dyrektorów „Polskiego Fiata".

Był on znanym automobilistą, który uczestniczył w raidzie gwiaździstym do Monte - Carlo, jako jedyny reprezentant Polski oraz ostatnio zwyciężył w 1-dniowej jeździe konkursowej Automobilklubu.

Przyczyną samobójstwa był najprawdopodobniej silny rozstrój nerwowy.

NA PRADZE

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Czy ludowcy

będą na Zamku?

„Czas" pisze:

W pewnych kołach politycznych mówi się nawet, iż termin jest już podobno ustalony, że wyznaczony został mianowicie, na pierwszą połowę grudnia. Są jednak i tacy, którzy na możliwość dojścia tej audiencji do skutku zapatrują się mocno sceptycznie, wskazując jako główną jej trudność zasadnicza różnicę zdań między czynnikami miarodajnymi i Stronnictwem Ludowym w sprawie emigracji politycznej.

Żydzi w Wilnie mobilizują się

W walce o ghetto ławkowe

Pod przewodnictwem osławionego wiceprezesa Izby Przemysłowo - handlowej w Wilnie inż. Wawenockiego odbyła się narada wszystkich organizacji żydowskich w Wilnie, na której postanowiono zmobilizować wszystkie siły, aby nie dopuścić do wprowadzenia ghetta ławkowego na USB. Jednocześnie uchwalono przeprowadzić zbiórkę na rzecz studentów - żydów, z której jest spodziewany wpływ kilkudziesięciu tys. zł. Jednocześnie odbył się wiec studentów - żydów, uchwały którego również mówią o nieustępowaniu. Wszystkie jednak zakusy żydowskie rozbiją się o niezłomne stanowisko wychowanków wszechnicy Batorowej, którzy zdecydowali prowadzić walkę o odżydzenie uczelni do zwycięskiego końca. (ms).

Alfred Łaszowski

Panowie muszą odejść!...

(Przemówienie na walnym zebraniu PEN KLUBU)

(Retusz)

„Przystępując do oceny kongresu paryskiego, nie mogę pominąć roli, jaką odegrał tam Antoni Słonimski. Dla uniknięcia nieporozumień, chciałbym zapytać odrazu, czy Zarząd zaznajomił się z referatem autora „Wieży Babel" przed jego wygłoszeniem, i w jakim stopniu można go obciążyć odpowiedzialnością za poziom owej dysertacji?

Nie chodzi tu nawet o merytoryczną słuszność poglądów Słonimskiego, lecz o sposób ich ujęcia i opracowania. Przemawiając w gronie literatów, nie potrzebuję chyba udowadniać, że każda teza nabiera siły i znaczenia w zależności od tego, jakimi środkami rozporządza autor.

Na operowanie banałem, może sobie pozwolić pisarz, dla którego rzeczy ogólnie wiadome i znane, stanowią jedynie punkt wyjścia dla głębokich i świetnych rozważań. Niestety, w danym wypadku mamy do czynienia ze stekiem komunałów na poziomie szkółki niedzielnej. Piętnuję tu klasyczny objaw grafomanii intelektualnej. Referat Słonimskiego opublikowany w formie „Kroniki tygodniowej", spotkał się z jednogłośnym potępieniem nawet w obozie jego współwyznawców, na co każdej chwili mogę przytoczyć dowody konkretne.

Jules Romains'a trudno chyba posądzać o sympatię dla państw totalnych, a jednak właśnie on w słowach pełnych ironii, sarkazmu i lekceważenia, zbagatelizował elukubrację Słonimskiego, unicestwił ją, sprowadził do granic, jakie w tej chwili wyznaczyłem. To nie była jedynie prywatna klęska autora „Walk nad Bzdurą", to był dotkliwy wstyd, skandal i upokorzenie dla nas wszystkich. Na przyszłość musimy podobnych kompromitacji uniknąć. Żądam, aby referaty członków delegacji podlegały ocenie i krytyce, zwłaszcza, gdy zachodzi uzasadniona troska o ich poziom intelektualny.

Proszę panów! Ktoś może stanąć na stanowisku, że jeśli ma do czynienia z geniuszem, nie potrzebuje stosować do niego zwykłych miar i wzorów. Wiadomo jednak, że Słonimski drugorzędny komediopisarz i lichy poeta, nie jest postacią poważną, ani zbyt cenioną w sferach artystycznych. Żyje z pisania kronik, w których można dopatrzeć się wszystkiego, z wyjątkiem walorów intelektualnych. Słonimski nie ukończył szkół średnich ani wyższych [illegible]

Referat tego samouka należało przeczytać i zakwalifikować. Niedbalstwa się mszczą. Na to szkoda pieniędzy państwowych. Może jestem zbyt okrutny, albo bezlitosny, może rzucam oskarżenia, których p. Słonimski by się wstydził? W takim razie służę analogią i przypomnę państwu, że autor „Rodziny" ze szczególnym upodobaniem demaskował „zagraniczne wpadunki" kolegów po piórze. Wystarczy zacytować kilka słów, skierowanych pod adresem Miriama z okazji nieszczęsnego odczytu w Paryżu. A przecież ówczesny skandal był błahostką w zestawieniu z tym, co przeżyliśmy ostatnio w stolicy francuskiej.

Przechodzę do sprawy, do Steinberga. W sprostowaniu, jakie nadesłał, czytamy wyraźnie: „W tę nieszczęśliwą godzinę, kiedy Polska wprowadzi prawa wyjątkowe, dla żydów, jako kraj wolny przestanie istnieć". Cóż to tłumaczy, co wyjaśnia?

Nic!

W zdaniu przytoczonym dosłownie, znajduję całkowite potwierdzenie moich „raportów sprawozdawczych". Przy sposobności muszę zwrócić uwagę na okoliczność bardzo ważną.

Proszę sobie przypomnieć przemówienie Steinberga dokładnie. W grę wchodzi moment optyczny, nie tylko słowa, ale ruch i gest, ekspresja, rysy twarzy. Proszę panów, tak nie mówi człowiek błagający o litość dla swoich współwyznawców w Polsce. Odczułem w jego słowach zaciekłość i furię tak wielką, że ani na chwilę nie mogę przypuścić, by człowiek ten potrafił ograniczyć się jedynie do protestów. To groźba była jego intencją! Fanatyczny żyd wybuchał gniewem, karcił nas, gromił, pouczał. Chodziło mu o prowokację na terenie międzynarodowym. Tłumaczyć się, usprawiedliwiać przed kim? Do dziś wstyd oblewa mi twarz, gdy o tym pomyślę. Steinberg, były komisarz sowiecki, figura z pod ciemnej gwiazdy, nagle ni stąd ni zowąd w todze proroka humanitaryzmu. Prokurator, kolega, towarzysz. Napewno nikogo nie zabił święty pański w obronie uciśnionych, symbol, psia krew, statua!

Gdy mówił, patrzałem w pańską twarz, Panie prezesie.

Nie było na niej śladu oburzenia, raczej zakłopotanie, bezsilność i dezorientacja. Grymas limfatyczny!

Sytuacja, która przyprawiła mnie o wstrząs psychiczny, dla Pana była poprostu niewygodnym incydentem. W tym właśnie wyraża się różnica mentalności, jakie reprezentujemy.

Dla nas patriotyzm jest metodą reakcji bezpośredniej dla osób hołdujących demoliberalnemu kosmopolityzmowi, uchodzi za formalność, lub ciężki obowiązek. Kiedy wybuchł incydent ze Steinbergiem, zażądałem od Pana wypowiedzi stanowczej i zdecydowanej. Zamiast się przed nim usprawiedliwiać, należało wnieść kategoryczny protest przeciwko pogróżkom i wtrącaniu się obcych czynników w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Dumę i godność narodową zastąpiliśmy przez kompleks wazeliny. Dyplomacja stała się synonimem pseudowytwornego mazgajstwa. Nie zapominajmy, że przyszły kongres będzie zorganizowany w Pradze. Praga, to bastion folksfrontu i całej masonerii słowiańskiej. Tak jest, proszę się w tym miejscu nie uśmiechać, wszyscy doskonale wiemy, że nie chodzi tu o jakieś operetkowe akcesoria w rodzaju fartuszków i kielni, ale o międzynarodową zmowę żydostwa światowego. PEN KLUB uchodzi za narzędzie loży Wielkiego Wschodu. Panowie wiecie o tym lepiej ode mnie. Nie będziemy się nawzajem okłamywać.

Słonimski: — To dlaczego Pan należy?

— Bo muszę zreformować tę organizację. Do Pragi nie może pojechać człowiek słaby, zaplątany w sieci kompromisów międzynarodowych. Centrala PEN KLUBU znajduje się poza granicami państwa. Mamy do czynienia z agenturą obcą. Obowiązuje nas czujność, idąca jak najdalej. Paryż wzmógł atmosferę podejrzeń. Paryż ją umotywował. Na tym terenie potrzeba dziś żołnierzy, a nie dyplomatów, sumitujących się przed Steinbergami. W grę musi wejść inny kaliber człowieka. Ani p. Parandowski, ani p. Słonimski się tutaj nie nadają. Powinni byli już dawno ustąpić. Ta sala nie jest zamkniętym atomem. Poza jej murami decydować będzie opinia publiczna.

Przewodniczący: — Czy pan zgłasza wniosek?

— Oczywiście! Oto jego brzmienie: Żyd nie może reprezentować Polski na międzynarodowych kongresach PEN KLUBU!

Podnosi się las rąk. Gromadny sprzeciw. Wobec tego kończę oświadczeniem: **Mogę Państwa zapewnić w imieniu młodzieży narodowo - radykalnej, że wybór Słonimskiego, Breitera i Parandowskiego jest demonstracją, pozbawioną konsekwencji realnych. Pod żadnym pozorem nie możemy dopuścić do tego, aby występowali w imieniu kultury polskiej zagranicą!**

Fotografia za 1.500 dolarów



Na wystawie fotograficznej 100 amerykańskich dzienników, reprezentowanych przez 500.000 fotografii nagrodę 1500 dol. otrzymał powyższy obrazek.

Leon Fomin i Wiga Walker

Wystawa w salonie Czesława Garlińskiego

Bardzo dziwne choć dobre zestawienie zrobił p. Czesław Garliński w swoim salonie. Z jednej strony dał wystawę młodego malarza-debiutanta, jeżeli chodzi o publiczne ekspozycje — Leona Fomina. Z drugiej cykl obrazów p. Wigi Walker, która nie jest jeszcze znana publiczności, ale która w porównaniu z Fominem nie ma bezpośredniości i szczerości w patrzeniu na naturę. Odrazu jest widoczne, że p. Wiga Walker malując operuje gotowymi już formułkami, i to wygląda naprawdę pretensjonalnie.

Jeżeli jeszcze dodamy do tego wstęp do katalogu, napisany przez jednego z żydowskich krytyków warszawskich, który omawia „Malarstwo Wigi Walker" na tle całej obecnej epoki i na tle rozwoju malarstwa w ogóle, otrzymamy cały charakter tej wystawy.

Publiczność reaguje na obrazy Wigi Walker w taki sposób, jak można było się tego z góry spodziewać. Przeszedłszy pierwszą salę bez zwrócenia specjalnej uwagi na którąkolwiek z prac, z zainteresowaniem ogląda dopiero akwarele Leona Fomina.

Leon Fomin — z wykształcenia nie malarz, a architekt, pokazał dwadzieścia cztery obrazy akwarelowe z zakresu architektury. Jest to w znacznej części plon ostatniego okresu wakacyjnego, bo jest tylko kilka obrazów datowanych z roku 1936.

Fomin w swoich obrazach studiuje bryłę architektury główny nacisk kładąc na wydobycie monumentu i tej specjalnej atmosfery jaką architektura narzuca.

Może w pracach Leona Fomina jest wiele niedociągnięć formalnych i kolorystycznych i może przydałoby się żeby Fomin przepracował gruntownie zagadnienia techniczne, jakie się w związku z akwarelą nasuwają. Ale nie to u niego dominuje. I jeżeli oglądająca obrazy publiczność wynosi na ogół z wystawy dobrę wrażenie, to dlatego, że u Fomina widać rzeczywiście wiele możliwości i że jedną z jego cech jest zupełnie samodzielny sposób wypowiadania się.

Fomin nie jest błyskotliwy ani powierzchowny. Powiedziałbym nawet, że zbyt wiele uwagi zwraca na ścisłość zanotowania swoich wrażeń. Nie zawsze potrafi pokazać bryłę w przestrzeni z wyzbyciem się pierwiastków inżyniersko - architektonicznych. W Fominie łamie się podejście malarskie z konstruktywizmem.

Ale to są rzeczy, które wraz z nabieraniem doświadczenia zanikną i które Fominowi w jego malarstwie z pewnością nie będą przeszkadzały. Bo Fomin dobrze, choć może jeszcze nieco brutalnie reaguje na kolor. I to również ulegnie stonowaniu i wygładzeniu.

Jerzy Stokowski.

Dobry przykład

Coś dla panów z propagandy

W ostatnim numerze „Der Oberschlesiescher Kurier" znajdujemy ciekawą wiadomość o wielkim konkursie literackim, urządzanym przez „Deutsches Kulturbund" dla obywateli niemieckich, wchodzących w skład mniejszości niemieckiej w Polsce. Do udziału w konkursie dopuszczono wszelkie formy literackie, jak: powieść, wiersz, dramat, nowelę i inne.

W związku z tą inicjatywą niemieckich kół kulturalnych w Polsce, warto zwrócić uwagę, że podobne konkursy byłyby bardzo pożądane i w licznych ośrodkach polskiej emigracji na obczyźnie, zwłaszcza we Francji, Stanach Zjednoczonych, Brazylii i Argentynie. W ten sposób bowiem można z pewnością wydobyć z ukrycia i otoczyć opieką niejeden wybitny talent literacki, nie znajdujący dotąd odpowiedniego pola dla działalności artystycznej.

Nadesłano do redakcji

ANDRZEJ STRUG — „MILIARDY"
Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Najwyższa klasa pisarska, do której należy twórczość literacka Andrzeja Struga, nie zwęziła zasięgu jego popularności do kół wtajemniczonych, zasklepionych w formalnym estetyzmie. To też pojawienie się na półkach księgarskich jego „Miliardów" jest ewenementem w najszerszych kołach czytelnictwa.

„Miliardy", nawiązujące do „Pieniądza", sięgają dna spraw, decydujących dla naszej rzeczywistości. Andrzej Strug w „Miliardach" daje wizję Ameryki czasów kryzysu, zmagania wielkiego kapitału o władzę, wizję jego podziemnych nurtów, jego zbrodni i śmiertelnej choroby. W krzyżujących się losach milionera i bandytów, artystów i apostołów, w rozdygotanej gorączce ich dnia, wyczuwa się pulsację świata. Poprzez urozmaicone przygody jednostek dostrzegamy mechanikę fatalnych sił, które jednostkami władają.

Unarodowienie handlu

Cztery ważniesze referaty wygłoszone na Ogólnopolskim Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego w stolicy zawiera numer Kongresowy Tygodnika Handlowego. Do nabycia w administracji, Warszawa, Zielna 50, w godz. 9 — 3. Cena 1 zł.

JERZY MARIUSZ TAYLOR 9)

CZCICIELE WOTANA

POWIEŚĆ

Ale ostatecznie wszystko to były fraszki. Stary słuchał cierpliwie skarg i płacił odszkodowania. Mleczarce za wylane mleko i sklepikarce za potłuczone szyby. Głupiego Ruprechta też do służby przyjął dlatego, żeby jego matka siedziała cicho. Łagodził, płacił i synów łajał, ale po ojcowsku. Nie zanadto. W głębi duszy rad był z tych wybryków. Wiedział przecież, że to tylko burzy się gorąca krew Erninów. A, niech się burzy, niech szumi. Teraz był po temu czas najwłaściwszy, póki wojsko nie nałożyło jeszcze tym gorącym źrebcom żelaznych wędzideł.

Stary wzdychał zresztą do tej chwili. Zacierał ręce myśląc, jak pięknie będzie wyglądał jego pierworodny w mundurze ułańskim. Koniecznie w ułańskim. Erninowie byli zbyt dobrą rodziną, aby mieli się pospolitować gdzieś w piechocie czy w artylerii. Za Rosjan sługiwali w gwardii, w huzarach. A teraz były czasy polskie i chłopak z dobrej rodziny musiał iść do ułanów.

Alfred też miał iść do ułanów, aby po odsłużeniu wojskowości oddać się młynarstwu, jak jego starszy brat Wilhelm. Ernin dawno już postanowił, że dwaj starsi chłopcy będą młynarzami. Wilhelm miał objąć w spadku po nim ten sam młyn, który wykarmił całe pokolenia, a dla Alfreda szykował się już nowy, też w dobrej okolicy. Po drugiej stronie Wisły, ale nieco wyżej, prawie naprzeciwko Góry Kalwarii, osiedliło się różnymi czasy sporo wychodźców z kolonii Na Grobli, zakładając nową kolonię, którą nazwano nieco może za szumnie—Dreznem. W Dreznie była mała rzeczułka, taki sobie strumyk niepozorny. Stary młynarz, kiedy namawiano go do nabycia jakiegoś kawałka ziemi w nowej kolonii, gdzie było jeszcze trochę wolnego gruntu, a nikogo obcego wpuścić tam nie chciano, od razu upodobał sobie tę rzeczułkę. Raili mu wprawdzie coś innego, ale on kupił to właśnie, co wybrał — bagnisty nieużytek, szmat porosłego sitowiem wybrzeża, tworzącego jakby półwysep w miejscu, gdzie nurt strumienia był najbystrzejszy. Tam miały z czasem turkotać koła nowego młyna, przeznaczonego dla Alfreda.

Przeznaczając dwu starszych synów do działalności w tradycyjnym fachu, dla najmłodszego planował stary młynarz rolę wręcz odmienną. Otto miał pójść do stanu duchownego i ambicją ojca było, aby ten beniaminek zajął kiedyś stanowisko pastora w rodzimej kolonii. Zauważył bowiem dawno, że chłopak zdradza powołanie w tym kierunku. Ładnie mówił. Jak zaczął czasem, to mu tak szło składnie, że ludzie dorośli zapominali o wszystkim i słuchali. Inna rzecz, że nie bardzo można było wyrozumieć, o co mu chodzi. Nie gadał jeszcze tak, jak stary pastor. No, ale z czasem mógł przecież nabrać praktyki i prawić kazania jeszcze lepsze niż tamten. Zresztą tak postanowił stary młynarz i tak już być musiało. Białowłosy jak wszyscy bracia i pyzaty chłopak za kilka czy kilkanaście lat miał przywdziać czarną togę i biret pastorski, aby sprawować rządy dusz w kolonii Na Grobli.

Stary Ernin przez całe życie z całą konsekwencją zmierzał do wykonania swego ambitnego planu, którego celem było, jak widzimy, nie tylko utrzymanie rodu na dawnej pozycji, ale i okrycie go nowym splendorem. Plan był pomyślany pięknie, ale cóż? Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi. Stary Ernin, jak wielu innych, miał doświadczyć na sobie prawdziwości tego mądrego przysłowia.

Zrozumiał to dziś właśnie i przyszło to nań nagle, jak straszne objawienie. Kiedy skończyli obiad, wstał uroczyście, biorąc jak zwykle biblię — gruby tom, oprawiony w sczerniałą od starości skórę, aby przeczytać jakiś stosowny werset. Przerzucając zesztywniałymi palcami zatłuszczone karty zauważył, że dwaj starsi synowie wymieniają między sobą porozumiewawcze spojrzenia. Udał, że tego nie widzi. Miał wyrozumiałość dla ich młodości. Nie lubił krępować ich nadmiernie. Ale to, co się stało w następnej chwili, przechodziło już wszelkie granice.

Wilhelm odezwał się, co już samo przez się było ciężkim wykroczeniem. Naruszył przecież powagę chwili, w której miały zabrzmieć odwieczne słowa Starego Testamentu. Ale jak mówił przy tym! Wsadził ręce w kieszenie, rozwalił się nonszalancko w krześle i jeszcze uśmiechał się szyderczo.

— Mógłby tatko zaniechać nareszcie tego przestarzałego zwyczaju czytania nam biblii po każdym posiłku — powiedział.

— No, pewnie! Najwyższy czas! Jaki dobry Niemiec czyta dziś Stary Testament — te żydowskie łgarstwa? — podchwycił Alfred.

Stary aż usiadł z wrażenia, spoglądając to na jednego, to na drugiego syna sponad oprawnych w żelazo, staroświeckich okularów.

— Co? Co wy mówicie? — wyjąkał. — Coś ty powiedział, Alfred? Łgarstwa? To niesłychane! Jak ty śmiesz odzywać się w taki sposób o świętej księdze, którą z należnym nabożeństwem czytali wszyscy twoi przodkowie? Jak... śmiesz? Jak... jak... wy... wy... nie wstydzicie się młodszego rodzeństwa?

Zachłystując się z oburzenia, stukał kościstą pięścią w stół, patrząc bezradnie na pozostałych dwoje dzieci. Ale i tamci zawiedli jego nadzieje. Gruba jak kluska Hilda siedziała ze spuszczoną głową, patrząc tępo w talerz, a Otto przypatrywał się pilnie musze, która, przezimowawszy pomyślnie w ciepłym mieszkaniu, sfrunęła tylko co z sufitu na stół i łaziła ociężale po obrusie.

—Ty, Otto!—wykrztusił stary młynarz. — I ty, Hilda! Czyście słyszeli, co tu prawią wasi bracia? Łgarstwa — powtarzał w zdumieniu. — Żydowskie łgarstwa! To straszne! To okropne! To przecież istne bluźnierstwo.

— Ale bo tatko doprawdy irytuje się niepotrzebnie — szepnęła wreszcie tłusta Hilda, nie podnosząc oczu znad talerza.

(D. c. n.).

Dziś zeznaje premier Składkowski

Spirytus w Turcji i Elektrownia w Warszawie

Niekorzystne transakcje pod auspicjami p. Starzyńskiego

W dalszym ciągu zeznawał św. Duch, b. wiceminister.

P. STARZYŃSKI WPADŁ W PROCES DROŻDŻOWY

Adw. Woźniakowski: — Co pan słyszał o procesie drożdżowym?

Św. Duch: — Wiem, że toczył się, że p. Starzyński proces ten wygrał. P. Starzyński miał to nieszczęście, że wpadł w proces drożdżowy. Przeprowadził jednak dowód prawdy i jego przeciwnicy zostali skazani.

Prok. Missuna protestuje przeciwko wyrażeniu świadka, że p. Starzyński miał nieszczęście wpaść w proces drożdżowy.

Św. Duch w dalszym ciągu swych zeznań stwierdza, że z procesu drożdżowego odniósł wrażenie, że coś tam niedokończono, że nie wszystko powiedziano, bo sprawa mimo prawomocnego wyroku, ciągle wypływa.

3 MILIONY ZA DUCHA

Adw. Woźniakowski: — Kiedy ustąpił pan ze stanowiska podsekretarza stanu?

Św. Duch: — **W roku 1930-tym, poseł Putek uzależnił od mojej dymisji przyznanie funduszu dyspozycyjnego Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Wówczas to p. premier Bartel za cenę 3 milionów złotych przeprowadził moją dymisję.**

Po zeznaniach św. Ducha, adw. Woźniakowski składa wyrok w sprawie Śniechowskiego z wnioskiem o dołączenie go do akt. Obrońca motywuje swój wniosek tym, że sąd w uzasadnieniu tego wyroku wypowiada się o ogólnych okolicznościach tej sprawy i stwierdza, że wprawdzie p. Śniechowski nie przeprowadził dowodu prawdy, ale i strona przeciwna nie przeprowadziła dowodu nieprawdziwości.

Prok. Missuna i adw. Skoczyński oponują gwałtownie przeciwko temu wnioskowi.

Sąd ogłosił postanowienie, że decyzję w tej sprawie poweźmie po zapoznaniu się z treścią dokumentu.

Adw. Zieliński: Czy coś się zmieniło w tonie konferencyj prezydialnych od czasu p. Starzyńskiego?

Św. Herbst: Za p. Starzyńskiego takich jak poprzednio konferencji nie było. W tonie uwag p. Starzyńskiego widać było negatywny stosunek do poprzedniego zarządu. Wszystkich ludzi na kierowniczych stanowiskach traktowano tak, jakby stawiano im zarzuty.

Adw. Zieliński: Jak pana zwolniono?

Św. Herbst: 17-ego września zachorowałem, a po chorobie miałem urlop zdrowotny. W lutym zameldowałem się do p. Starzyńskiego, nie dostałem się jednak, natomiast p. Rogowski zatelefonował do mnie, że mam się stawić na komisję lekarską.

Od straży marszałkowskiej do ogniowej

Adw. Zieliński: Kto był dyrektorem rzeźni?

Św. Herbst: Dyrektor Szemborn, a następnie p. Piaskiewicz, Iwański i Sobota.

Adw. Zieliński: Czy p. Piaskiewicz to także był fachowiec?

Św. Herbst: Poprzednio o ile wiem pracował w Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Na pytanie adw. Skoczyńskiego **czym był przedtym p. Chociszewski, którego p. Starzyński mianował komendantem straży ogniowej, p. Herbst stwierdza, że naczelnikiem straży marszałkowskiej w Sejmie.**

Badany następnie świadek Borzęcki nic nowego do sprawy nie wnosi. Świadek Pomorski Jan, b. naczelnik inspekcji wodociągów i kanalizacji, zeznał, że zwolniony został ze swego stanowiska bez podania przyczyn. Po zeznaniach tego świadka, sąd ogłosił półgodzinną przerwę.

Zeznając po przerwie świadek Wroczyński ustala, że spośród osób, które za fundusze stypendialne wysyłano do Ameryki dla kształcenia się, kilkanaście osób zostało zwolnionych.

Historia pozwu przeciw Elektrowni

Św. Wiktor Chybowski, inżynier elektryk został w dniu 5-go grudnia 1934 r. powołany przez p. Starzyńskiego do opracowania projektu rewizji technicznej do pozwu przeciwko francuskiemu towarzystwu elektryczności. Pracę swoją świadek ukończył w dn. 17-go stycznia 1935 r. i złożył odpowiedni memoriał prezydentowi Starzyńskiemu.

Po złożeniu memoriału, zeznaje dalej św. Chybowski, stwierdziłem że zmienił się zupełnie dotychczasowy sympatyczny stosunek do mnie. Gdy gmina miasta Warszawy zawarła spółkę z „Zeorkiem" i nowa spółka wystarała się o koncesję na 40 lat, projektując podwyżkę ceny prądu o 15 do 20 gr. na kw.godz., świadek zwrócił uwagę na niestosowność tej spółki prezydentowi Starzyńskiemu.

Wadliwe bazowanie pozwu

Studiując sprawę francuskiego towarzystwa elektryczności, świadek ustalił, że uchybienia koncesjonariuszy francuskich wynosiły kilkadziesiąt milionów złotych.

Prok. Missuna: Czy data bazowania pozwu przeciwko koncesjonariuszom francuskim posiada zdaniem pana duże znaczenie?

Św. Chybowski: Ogromne, gdyż wyrok Assera opierał się na konwencji polsko - francuskiej. Gdyby pozew bazowany był na terminie roku 1915 nie byłoby mowy o odszkodowaniu dla koncesjonariuszy francuskich w wysokości 600 mil. zł.

Obrońca spółki francuskiej

W dalszym ciągu pytania świadkowi zadaje adw. Paschalski. W pewnym momencie św. Chybowski zwraca się do adw. Paschalskiego ze słowami: — „Przepraszam pana, panie mecenasie, widzę, że pan staje w obronie spółki francuskiej".

Świadek opowiada następnie w jaki sposób zwolniono go z pracy w zarządzie miejskim. Dyr. elektrowni p. Kühn otrzymał list podpisany przez jakiegoś Morawskiego. Ponieważ pod wskazanym adresem Morawskiego nie znaleziono, list ten zakwalifikowano jako anonim, przy czym podejrzewano inż. Chybowskiego o autorstwo tego anonimu. Wytoczono mu sprawę przed komisją dyscyplinarną, która skazała go na naganę, z zagrożeniem zwolnienia z pracy. Następnego dnia po otrzymaniu orzeczenia komisji dyscyplinarnej, świadek otrzymał pismo od p. Starzyńskiego, zwalniające go z pracy. Już po zwolnieniu świadek zebrał dowody, że anonim ten nie był pisany przez niego.

Anonim przyczyną zwolnienia

Na pytanie obrony świadek ustala, że został zwolniony z pracy w magistracie w dniu 26-go czerwca rb., a więc po ukazaniu się broszury Studnickiego, która wyszła 17-go czerwca. Świadek stwierdza, że poprzednio zajmował szereg wybitnych i odpowiedzialnych stanowisk w poważnych przedsiębiorstwach elektrycznych i badał zagadnienia elektryfikacyjne w Europie i Ameryce.

Na pytanie obrońców świadek zeznaje, że podczas swoich prac w sprawie procesu z elektrownią ustalił błędy francuskich koncesjonariuszów, cyfrę strat przez nich spowodowanych, oraz doszedł do wniosku, że pozew przeciwko spółce francuskiej należy bazować na terminie r. 1915-go. Wszystko to świadek zawarł w swym memoriale złożonym prezydentowi Starzyńskiemu.

Adw. Woźniakowski: Kto zlecił panu tę pracę?

Św. Chybowski: Pan Starzyński.

Adw. Woźniakowski: Czy komu innemu zlecono to zrobić po panu?

Św. Chybowski: Nikomu.

Interesujące pytania bez odpowiedzi

Następnie zadają świadkowi pytania adw. Paschalski i oskarżyciel prywatny Starzyński, indagując go kilkakrotnie, w czyim roku były portfele akcji szeregu przedsiębiorstw należących do Zeorku.

Adw. Szumański: Pytano tu pana o portfele akcji najrozmaitszych spółek, czy pan wie kto posiada spory portfel akcji w „Prasie Czerwonej"?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Szumański: A w „Kurierze Warszawskim"?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw. Szumański: Odwołuję się w sprawie tej decyzji pana przewodniczącego do kompletu, gdyż uważam, że uchylone pytanie może mieć istotne znaczenie dla sprawy...

Przew.: Odbieram panu głos i przywołuję do porządku.

Jest czy nie ma wyroku

Po krótkiej naradzie sąd zatwierdził decyzję przewodniczącego o uchyleniu pytania adw. Szumańskiego i skazał obrońcę na 100 zł. grzywny.

Po zeznaniach św. Chybowskiego, prok. Missuna stwierdza, że wyrok w sprawie Śniechowskiego, złożony sądowi przez obronę, został uchylony wyrokiem drugiej instancji, wobec tego prokurator składa wniosek o niedołączanie tego wyroku, gdyż jest on uchylony i jako taki z punktu widzenia prawnego nie istnieje, albo też o dołączenie całych akt sprawy. Sąd zapowiedział decyzję w tej sprawie później. Rzecz charakterystyczna, że na wyrok ten, którego p. prokurator woli nie oglądać w aktach, powoływał się nie kto inny, tylko właśnie... p. Starzyński.

Sto spraw przeciw magistratowi

Św. Mieczysław Pączkowski, b. kierownik sekcji ogólnej wydziału finansowego zeznał, że prowadził przeciwko zarządowi miejskiemu około 100 spraw byłych pracowników miejskich. **Większość z tych spraw została wygrana.**

Adw. Woźniakowski: Czy klijenci pana nie skarżyli się, że wylecieli z posad dzięki denuncjacji.

Św. Pączkowski: Takie wypadki były.

Tajemnica zawodowa

Przewodniczący przypomina świadkowi, że może uchylić się od odpowiedzi na podobne pytania, zasłaniając się tajemnicą zawodową. Sprawę tajemnicy zawodowej normują przepisy prawa publicznego, na których straży stoi sąd z urzędu.

Adw. Woźniakowski: Czy miał pan wypadki, że ludzie byli zwalniani po to, żeby na ich miejsce przyjąć innych?

Św. Pączkowski: Takie wypadki też były.

Prok. Missuna: Możeby świadek zechciał podać nazwiska tych osób.

Świadek Pączkowski zasłania się w tym zakresie tajemnicą zawodową.

Adw. Szumański: Jakie sumy były zasądzane w procesach, które pan prowadził?

Św. Pączkowski: Sumy bardzo różne, sięgające od kilkuset złotych do kilku tysięcy. Były nawet procesy, w których zasądzono po 9 tys. zł.

Skolei świadkowi zadają pytania pełnomocnicy oskarżyciela prywatnego. Pytania te zmierzają do ustalenia z jakich ludzi składał się personel dawnego zarządu miejskiego i czy przyjmowano kogoś dla jego przynależności politycznej.

Z kolei zeznaje św. **Jan Kuroczyński, b. dyrektor monopolu spirytusowego.**

Osk. Studnicki: Co pan wie o likwidacji monopolu spirytusowego w Turcji.

Niekorzystna dla Skarbu uchwała

Świadek zeznaje, że sprawą likwidacji monopolu spirytusowego w Turcji zajmowała się specjalna komisja, której przewodniczącym był p. Starzyński. Na pytanie adw. Woźniakowskiego, świadek ustala, **że uchwała komisji, która w opinii świadka była niekorzystna dla skarbu państwa, musiała być później zreasumowana.**

Osk. Studnicki: Czy prawdą jest, że spółka turecka miała wpłacać swe należności dla skarbu polskiego spirytusem, według przeciętnych cen? W ten sposób korzystając z istniejących różnic w cenach w różnych okolicach, spółka mogła kupować spirytus po tańszej cenie, a oddając go skarbowi po cenie przeciętnej, zarabiać jeszcze na tym?

Świadek namyśla się przez chwilę nad odpowiedzią.

Przew.: Czy tak, czy nie?

Św. Kuroczyński: Mniej więcej tak.

Przew.: Jeżeli mniej więcej, to z jaką korekturą?

Św. Kuroczyński: To trudno powiedzieć, to bardzo skomplikowane zagadnienie.

Przew.: Czy p. Studnicki ściśle oddaje fakty?

Św. Kuroczyński: Tak, ściśle.

Po przesłuchaniu świadka Kuroczyńskiego sąd zarządził przerwę do środy, godz. 9.30.

Czwartek, dnia 18 listopada

16.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik. 7.15 Płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.40 Płyty. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gospodarcze. 15.45 „Wędrówki muzyczne", audycja dla młodzieży. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 16.45 Pogadanka. 16.55 „Szkoła w społeczeństwie amerykańskim", odczyt. 17.10 Utwory Schuberta. 17.50 Poradnik sportowy. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Pierwsza miłość poety". 19.30 Koncert muzyki łotewskiej. 19.45 Pogadanka. 20.00 Koncert poświęcony Straussom. 21.45 „St. Przybyszewski" — szkic literacki. 22.00 Audycja posw. twórczości K. Szymanowskiego. 22.50 Dziennik. Kom. meteorolog.

Warszawa II

13.00 Płyty. 14.10 Płyty „H. M. V." 15.20 Kwartet „Schrammla". 18.00 Płyty. 19.00 Koncert solistów. 19.50 Życie kulturalne. 19.55 Wiad. sport. 22.00 Gawęda o sztuce. 22.15 Muz. tan. (płyty).

PIĄTEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Myzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 „W średniowiecznym klasztorze" — słuchowiska dla dzieci. 11.40 Płyty. 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Mój Kasztan" — pogad. dla dzieci. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert muzyki lekkiej. 16.50 Pogadanka. 17.00 Odczyt. 17.15 Fr. Schubert: Piękna młynarka 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiad. sport. 18.10 Płyty. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Śluby panieńskie" Fredry. 19.55 Pogadanka. 20.05 „Czterech gburów" — opera w 3-cha aktach. 22.50 Dziennik i Kom. meteorolog.

Warszawa II

13.00 Płyty. 14.10 Płyty. 15.10 Reportaż. 15.25 Recital fortepianowy Zb. Grzybowskiego. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 18.20 Jak słuchać nowej muzyki. 18.50 1000 taktów muzyki. 19.50 Życie kulturalne. 19.55 Wiad. sport. 22.00 Odczyt. 2.15 Muz. tan. 23.16 Płyty.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Bruksela 90.15 Londyn 26.48; Mediolan 27.84, Montreal 5,27 i 7/8, Nowy Jork 5.27,5, Nowy Jork (kabel) 5.27 i 7/8, Paryż 18.00, Praga 18,58, Sztokholm 136,50, Zurych 122,50

Pożyczki: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 71,50, II em. 70,75; 3 proc, poż. prem. inwestyc. seriowa II em. 81,50; 4 proc. dolarówka 39,25 — 39,40; 4 proc. konsolid. (większe) 59.50 — 59.75 (drobne) 59.00 — 59.25; 4,5 proc. wewn, państw. 56.50; 5 proc, konwers, 62,25.

Listy zastawne: 4 5 proc. ziemskie seria V 57.00; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 62 00 — 61.88. (drobne) 62,50; 5 proc. Łodzi (1933 r.) 57.00; 5 proc, Łodzi 59.25; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 61.50.

Akcje: B. Polski 108.00 — 107.50— 108,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33; Węgiel 24,25 — 24,40; Lilpop 52,25 — 52.50; Starachowice 30.50.

W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (1000 zł.) 54.25 — 54.13, (500 zł.) 58.00, (100 zł.) 64.00 — 65.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 30.00 — 30,50, zbierana 29.50—30,50, żyto I st. 24,25 — 24.50, owies I st. 23.25 — 24.25; II st. 22,25 — 23,25; jęczmień browarny 22.50 — 23.50; jęczmień 20.75 — 21.00; groch polny 28.00 — 29.00; Victoria 29.50 — 31.50 łubin niebieski 14.00 — 14.50 żółty 15.00 — 15 50, rzepak zimowy 58,00 — 59,00; letni 56,00 — 57,00; rzepik zimowy 54.00 — 55,00, letni 54,00 — 55,00; siemię lniane basis 90 proc. 46.50 — 47,00; koniczyna czerw. sur. 95.00 — 110.00; biała sur. 180 — 200, mak niebieski 81.00 — 83.00; mąka pszenna gat. I 45.50 — 48.50; gat. II 36.50 — 38.50; pastewna 22 50 — 23.50; żytnia gatunek I 33.50 — 34.50, gat. II 26.50 — 27.50, razowa 26.50 — 27,50, otręby pszenne grube 17.00 — 17,50; średnie 15,50 — 16,00, miałkie 15.50 — 16.00; żytnie 15.00 — 15,50; makuchy lniane 21,50 —22,00 rzepakowe 18,50—19.00 śruta sojowa 24.00 — 24,50; słoma prasowana (żytnia) 8.50 - 9 50; siano słodkie prasowane 11.50 — 13.00, prasowane 9.50 — 10.50.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw

z dnia 16 b. m.

GON. 1. Dyst. 2800 m. Nagr. 1400 zł. Płoty: 1) Cydonia, chł, Szarota, 2) Harcerz (16,5), 3) Saturn (31) 4) Rywal (19,5), 5) Ottawa (51), Wygr. w 3 min. 24 s. łatwo o 7 dł. Tot. 14,50, franc. 9,50 i 8,50 zł,

GON. 2. Dyst. 1100 m. Nagr, 1200 zł: 1) Ferdynand ż. Lipowicz, 2) Mariasz. 3) Katorżnik (26), 4) Item (27,5), 5) Pomorzanka (55), 6) Fratellini (101), 7) Taruszka (125,5). 8) Beduinka (11), Wygr. w 1 min. 10 s. o jedną dług. Tot. 31,5, Franc. 9,50, 9.50 i 10,50 zł.

GON. 3. Dyst. 1100 m. Nagr, 1200 zł: 1) Adua ż. Lipowicz, 2) Laufer II (26,5), 3) Aigokeros (29), 4) Kristiania (22,5) 5) Soarte (468,5) 6) Pupil (307), 7) Nana II (30), 8) Hopeles (209,5). Geneza pozostała na starcie. Wygr. w 1 min 11,5 s. o 3/4 dług. Tot. 23,50, franc. 9. 8,50 i 9,50 zł.

GON. 4. Dyst. 1600 m. Nagr. Sprzedażna 1200 zł: 1) Dyktator ż. Jagodziński, 2) Norma (35.5). 3) Sandaraka (86). wygr. w 1 min. 45 s. w walce o łeb. Tot. 5 zł.

GON. 5. Dyst. 1300 m, Nagr, 3000 zł: 1) Effor, ż. Jagodziński, 2) Delaval (30,5), 3) Lohengrin (65,5), 4) Muza II (26), 5) Treize (66). 6) Ogaden. Wygr. w 1.2 2s. w walce o łeb. Tot. 35,5, fr. 16 — 17 zł.

GON. 6. Dyst, 2100 m, Nagr. 2400 zł: 1) Parnar j, Kobitowicz, 2) Prokne (22), 3) Nieporęt (15,5), 4) Centyfolia (12,5), 5) Kubań (76), 6) Hamilcar. Wygr. w 2,16,5 s. o 1 dł. Tot. 37,5, fr. 15 — 13,5 zł.

GON. 7. Dyst. 1100 m. Nagr, Sprzedażna 2000 zł: 1) Fenszek ż. Lipowicz 2) Rafa (14), 3) Rezydentka (58), 4) Jerzy (65,5) 5) Tanagra (120), 6) Kapuś (81,5). 7) Okey (29), 8) Struga (270). Wygr. w 1.10,5 s. o pół dł. Tot. 19,5. fr. 8 — 6,5 — 12.

GON. 8. Dyst 1600 m. Nagr, Sprzedażna 1200 zł: 1) Night Breeze j. Pulc 2) Favoritas (15). 3) Desir (103), 4) Targa (14,5), 5) Iog (96). 6) Struna (30,5). 7) Dora S (235.5). Wygr. w 1.44 s. o 3/4 dł. Tot. 55. fr. 12,5 — 7,5 — 16.5 zł.

GON, 9. Dyst, 1600 m. Nagr. 2000 zł: 1) Honwed j. Balcer, 2) Olimp (64) i Irata 41,5), 4) Par (58,5). 5) Miss Palü (30). 6) Morsik (14,5). 7) Ikaria (48,5). 8) Korona (192). 9) Magnes (197). Wygr. w 1.45 s. w walce o szyję. Tot. 22,5, fr 11 — 20 — 15,5 zł,

Miliony „króla karakułów" czekają na spadkobierców Polaków

Bydgoszcz, w listopadzie.

Niedawno zmarł w szpitalu w Hamburgu milioner afrykański, Polak z pochodzenia, Franciszek Boenhe.

Boenhe miał w Bydgoszczy brata, elektrotechnika, który z gazet niemieckich dowiedział się o śmierci brata. Udał się więc do Hamburga i tu dowiedział się, że zmarły sporządził testament w Hamburgu, lecz treść tego testamentu musi pozostać narazie w tajemnicy przed rodziną. Obecnie notariusz, który spisywał ostatnią wolę ś. p. Boenhego, przesłał ten testament do Windehoek, w Afryce Połud.

Równocześnie do Bydgoszczy przyszedł list od brata zmarłego z Sinclair z wiadomością, iż zmarły milioner, zapisał kapitał i majątek 9 krewnym, a farmę swej sąsiadce.

Dzieje ś. p. Franciszka Boenhe są niezwykle ciekawe.

Ze Sztumu jako 16-letni chłopiec zawędrował pieszo do Hamburga, a stąd jako chłopiec okrętowy dostał się do Afryki Połud. Znalazł tu pracę w kopalni diamentów.

Wkrótce zaczął spekulacje giełdowe, dzięki którym zdobył olbrzymi majątek, lecz stracił wszystko w czasie krachu giełdowego.

Za ostatnie pieniądze nabył parę morgów ziemi. W osadzie swej założył hodowlę owiec karakułowych, a równocześnie rozpoczął handel skórkami karakuła.

Farma wkrótce rozrosła się do olbrzymich rozmiarów 100.000 morgów, a Boenhe, ponieważ żył oszczędnie i pracował sam, jak prosty robotnik, dorobił się olbrzymiej fortuny.

Pracując jednak przy garbowaniu skór, zatruł się arszenikiem — i choć wyjechał na kurację do Hamburga — nie zdołał się wyleczyć.

Obecnie losy jego olbrzymiej fortuny są nieznane, bo nie wiadomo, który testament zostanie uznany, czy sporządzony w Hamburgu, czy w Sinclair.

Ochotnicy ukraińscy walczą w czerwonej Hiszpanii

LWÓW, 17. 11. Prasa ukraińska przynosi wiadomość, iż w Hiszpanii rządowej walczy odrębny oddział ochotników ukraińskich, który nosi imię Szewczenki. Prasa dodaje, że od szeregu ochotników nadeszły listy do rodzin w Małopolsce, w których donoszą oni o istnieniu takiego oddziału ukraińskiego w Hiszpanii rządowej.

Ukraińcy dodają przy tym, że przeważnie walczą pod nazwiskami hiszpańskimi.

Sankcje wobec studentów żydów za niespełnienie poleceń rektoratu

Studenci żydzi usiłują na W. S. B. M. im. Wawelberga w dalszym ciągu prowokować, przez ostentacyjne nie zajmowanie wyznaczonych miejsc; młodzież polska zwróciła się do p. dyr. Zakrzewskiego.

W rezultacie p. dyr. Zakrzewski udał się po kolei do wszystkich sal wykładowych i polecił studentom żydom zajmowanie ławek po lewej stronie sali. Oświadczył przy tym, że mogą stać, jeśli chcą, ale nie w przejściach i pod ścianami, lecz w wyznaczonych im ławkach.

Wobec protestów studentów żydów, którzy nie chcieli zastosować się do poleceń, dyr. Zakrzewski polecił im opuścić salę, oświadczając, że rada uczelni uchwali sankcje tego rodzaju, że zmusi żydów do zastosowania się wobec zarządzeń porządkowych.

Zebrania komunistyczne w kościele narodowym

Znowu dzieci bogaczy żydowskich

uprawiały agitację wywrotową

KIELCE, 16. 11. Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko 30 komunistom.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w myśl wytycznych 7 kongresu Kominternu, weszli jako członkowie do legalnych organizacyj, zasilając masowo PPS., Klasowe Związki Zawodowe i Stronnictwo Ludowe, uprawiając tam działalność wywrotową.

Ponadto z ich inicjatywy założono na terenie miasta Kielc „Związek myśli wolnej", do którego poza wybitnymi działaczami PPS wciągnięto kilku nauczycieli i urzędników. Z kolei utworzono t. zw. „komitet pokoju", który prowadził akcję przeciwko państwom t. zw. „faszystowskim", do których zaliczono również i Polskę. Wspomniane komitety jednocześnie występowały w obronie czerwonej Hiszpanii, Z. S. R. R. i Czechosłowacji.

Najwybitniejszą działalnością komunistyczną objęte zostały w tym czasie szkoły żydowskie, jak gimnazjum męskie gminy izraelickiej, gimnazjum żydowskie i gimnazjum żeńskie Zimnowodów w Kielcach. Młodzież tych gimnazjów trudniła się przeważnie rozpowszechnianiem literatury komunistycznej.

Do akcji wywrotowej wciągnięto również duchowieństwo kościoła narodowego, który z ramienia partii miał jechać na t. zw. „kongres pokojowy" do Brukseli oraz jego kościelnego, który udzielał kaplicy kościoła narodowego na miejsca zebrań komunistycznych.

W wyniku likwidacji całej akcji policja m. in. aresztowała: karanego już kilkakrotnie więzieniem za komunizm Antoniego Grygierczyka, córkę prezesa gminy żydowskiej w Kielcach Goldmanównę, uczenicę 8-kl. gimn. żydowskiego, córkę właściciela młyna Kaufmanównę (uczenicę), ucznia Goldmana, kuzyna prezesa gminy żydowskiej w Kielcach oraz kilku absolwentów gimnazjum żydowskiego i studentów - żydów.

Tragiczny lot rodziny ks. Heskich

11 osób spłonęło żywcem

w katastrofie lotniczej pod Ostendą

LONDYN, 16. 11. Jutro odbyć się miał w Londynie ślub księcia Ludwika Heskiego z Anną Geddes, córką zmarłego niedawno przemysłowca brytyjskiego. Na ślub przybyć miała cała rodzina książęca Heska z Darmsztatu. Książę Ludwik Heski jest prawnukiem królowej Wiktorii i wiele osób z brytyjskiej rodziny królewskiej obecnych być miało na jutrzejszej uroczystości.

Książę Ludwik udał się dzisiaj po południu na lotnisko w Croydon, aby powitać przybywających z Niemiec matkę, wielką księżnę wdowę Heską, brata wielkiego księcia Jerzego Heskiego i jego małżonkę — wielką księżnę Heską i dwoje ich dzieci 6-letniego Ludwika i 4-letniego Aleksandra.

Nagle do Croydon nadeszła tragiczna wiadomość, że samolot Junkers, który wystartował z Frankfurtu i wiózł całą rodzinę książęcą wraz ze świtą, uległ wskutek mgły, katastrofie podczas przymusowego lądowania koło Ostendy.

Okazało się, że samolot spłonął doszczętnie i wszyscy pasażerowie w liczbie 8, oraz 3 osoby załogi spaliły się żywcem.

Z wielkiej książęcej rodziny Heskiej, oprócz oczekującego w Croydon księcia Ludwika, nikt przy życiu nie pozostał. Samolot, który uległ katastrofie w Steene, w pobliżu Ostendy, był trzymotorowcem belgijskim typu Junkers ze znakami „UBJV 52".

Wystartował on o godz. 13.53 z Frankfurtu, udając się przez Brukselę do Londynu. Z powodu złych warunków atmosferycznych samolot nie lądował w Brukseli, lecz postanowiono, iż wyląduje on w miejscowości Steene, gdzie miał jeszcze zabrać dwóch pasażerów.

Pilot, otrzymawszy polecenie lądowania, zawahał się chwilę z powodu gęstej mgły, sprowadzającej widzialność prawie do zera, po czym obniżył lot aparatu. W tej chwili spostrzegł on komin cegielni, który w ostatniej chwili usiłował wyminąć, wykonując nagły wiraż.

Było już jednak zapóźno i samolot zawadził skrzydłem o komin mniej więcej na wysokości 20 metrów. Lewe skrzydło oraz jeden z motorów zostały wyrwane i spadły na ziemię w pobliżu cegielni, pozostała zaś część samolotu wykonała pół obrotu i roztrzaskała się o 60 metrów dalej o ziemię.

W chwili upadku nastąpiła eksplozja i samolot stanął w płomieniach.

Z pomocą pośpieszyli pracujący w pobliżu robotnicy, usiłując wydobyć z samolotu pasażerów, gwałtowny jednak ogień nie pozwalał na zbliżenie się do miejsca katastrofy. Z chwilą, gdy przybyłym strażakom udało się ugasić płomienie, z samolotu pozostały jedynie części żelazne oraz zwęglone zwłoki ofiar katastrofy.

Okupanci Biura Funduszu Pracy

Chcę tylko pracy

Petycja do płk. Gnoińskiego

Kilka dni temu „ABC" pisało o skandalicznych stosunkach, panujących w Funduszu Pracy, ekspozyturze dla pracowników umysłowych w Warszawie, przy ul. Marszałkowskiej 141. Obecnie rozgoryczeni bezrobotni pracownicy umysłowi we wtorek rozpoczęli blokadę.

Na miejscu okupacji

Udaliśmy się natychmiast po otrzymaniu pierwszego znaku o rozpoczętej blokadzie, na miejsce okupacji. W dużych salach Biura Funduszu Pracy rojno i gwarno.

Okupanci witają nas radośnie:

— Koledzy na blokadę?

— Nie, my z ABC.

Zainteresowanie wzrasta. Niemal chóralnie opowiadają wszyscy o przyczynach tego ostatecznego kroku.

Przywileje dla żydów

Z tego gorączkowego opowiadania wyłowić można jedno.

— Oszukiwano nas, zwłoczono z terminu na termin — nie dając nam nic. Przeważnie pozostajemy od 4 do 5 lat bez pracy. Powinniśmy, według obowiązujących zasad w F. P., być zatrudnieni chociaż pięć tygodni w ciągu roku w instytucjach państwowych i miejskich, tymczasem prawa tego nadużywają inni, przeważnie żydzi, pracując nie 5 tyg., ale nawet pół roku.

Nowi ludzie nowe obiecanki

Ostatecznie po szeregu niedodochowanych terminach obiecano bezrobotnym, że 15 b. m. otrzymają należną im pracę — i niestety, ten termin nie został dochowany.

Pan kierownik Biura F. P. nie miał nawet czasu na przyjęcie delegacji bezrobotnych — przystąpili więc do okupacji.

Petycja

Uczestnicy akcji okupacyjnej złożyli na ręce p. płk. Gnoińskiego, naczelnego dyrektora Funduszu Pracy, następującą petycję:

My, bezrobotni pracownicy umysłowi, zarejestrowani w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy m. st. Warszawy, przy ul. Marszałkowskiej 141, żołnierze frontowi, ochotnicy wojenni, peowiacy, ojcowie rodzin, matki, utrzymujące rodziny i t. d., żądamy pracy, która dałaby nam możność przetrwania okresu nadchodzącej zimy — minimum 5 tygodni, które były zapewnione nam przez Kierownictwo Funduszu Pracy.

W związku z otrzymaniem pracy, zrzekamy się wszelkich świadczeń w naturze, udzielanych nam dotychczas przez Fundusz Pracy.

Chcemy tylko pracy

Petycję tę podpisało przeszło 200-tu bezrobotnych pracowników umysłowych. Nie chcą oni jakichś zasiłków w naturze, nie chcą wydzielanych zupek, a żądają tylko pracy.

W chwili, gdy oddajemy te słowa na maszynę, nadeszła wiadomość, że policja zlikwidowała blokadę, polecając wszystkim jej uczestnikom opuszczenie biur Funduszu Pracy. Nie likwiduje to jednak samego zatargu, który wymaga zasadniczego załatwienia.

Errata

W numerze wczorajszym w artykule „Na większą chwałę Bożą powołany został do życia Instytut Wyższej Kultury Katolickiej" zniekształcono na skutek błędnej korekty zdanie, które powinno brzmieć: „Zgodnie przeto z życzeniem Stolicy Apostolskiej utworzono „Instytut Wyższej Kultury Religijnej".

Rada przyboczna

przy kuratorze Z.N.P.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych w dniu 16 bm. powołał radę przy kuratorze Związku nauczycielstwa Polskiego w składzie następującym: 1) Kazimierz Gajewski, kierownik rachuby w kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego, 2) Karol Klimek nauczyciel publicznej szkoły powszechnej nr. 171 w Warszawie, 3) Stanisław Józef Kozłowski, podinspektor szkolny na obwód szkolny warszawski w Warszawie, 4) Walenty Plewiński, kierownik publicznej szkoły powszechnej w Żyrardowie, 5) Czesław Statkiewicz, naczelnik wydziału szkół powszechnych w kuratorium okręgu szkolnego warszawskiego, 6) Franciszek Zawadzki, nauczyciel państwowego wyższego kursu nauczycielskiego w Warszawie.

Król Belgów

gościem króla Anglii

LONDYN, 16. 11. Król Belgów, Leopold III, przybył z oficjalną wizytą państwową do Londynu dziś w godzinach popołudniowych. Na londyńskim dworcu Victoria zjawił się na powitanie monarchy belgijskiego król Jerzy VI-ty osobiście. Poza królem, stawił się na peronie gabinet angielski z premierem Chamberlainem na czele, przedstawiciele kolonii belgijskiej, oraz delegacje armii, floty i sił powietrznych.

Z faktu, że królowi Leopoldowi towarzyszy minister spraw zagranicznych Spaak dowodzi, że ma się tu do czynienia nie tylko z wizytą grzecznościową, lecz że w ramach pobytu króla Leopolda w Londynie nastąpi obszerna wymiana poglądów na cały szereg ważnych spraw politycznych.

Czy inż. Solarz

będzie prezesem „Wici"?

W najbliższym czasie ma się odbyć ogólnopolski zjazd „Wici". W związku z tym rozważane są obecnie kandydatury na prezesa tej organizacji. M. in. wymieniona jest osoba b. prezesa „Wici", b. posła Babskiego. Grupa lwowska i łódzka wysunąć ma podobno kandydaturę rektora z Gaci, inż. Solarza. Poza tym wymieniane są jeszcze nazwiska obecnego prezesa Jasieńskiego i St. Miłkowskiego. Czy zostanie ustalona jedna kandydatura, czy też dojdzie do utarczki na zjeździe, jeszcze nic nie wiadomo.

Wizyta amb. Bullita w Warszawie

budzi zainteresowanie kół politycznych

W kołach dyplomatycznych i wśród korespondentów zagranicznych duże zainteresowanie wywołał przyjazd do Warszawy ambasadora Stanów Zjednoczonych w Paryżu p. Bullit.

Przyjazdowi temu, mimo stwierdzenia ambasadora, że wizyta jego ma charakter ściśle towarzyski, przypisuje się cele informacyjno - polityczne.

Szczególnie zwraca uwagę fakt, że p. Bullit podczas krótkiego pobytu w Polsce spotkał się trzy razy z p. ministrem Beckiem. A mianowicie w poniedziałek wieczorem na obiedzie u ambasadora Beddla, we wtorek zaś, przed południem odbył konferencję z p. Beckiem, który go znów wieczorem podejmował obiadem.

Zwracają uwagę, że p. Bullit jest bliskim współpracownikiem prezydenta Roosevelta w dziedzinie polityki międzynarodowej i wybitnym znawcą spraw Europy Wschodniej, jako były ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

Przypuszczają, że przybył do Warszawy aby w bezpośrednim kontakcie zaznajomić się z sytuacją polityczną na wschodzie Europy.

Sprostowanie urzędowe

W związku z zacytowanym przez nas przedrukiem z jednego z pism krakowskich Ministerstwo Skarbu nadesłało nam następujące sprostowanie:

W Nr. 348 „ABC" z dnia 1 listopada br. ukazała się pt. „Z za kulis wielkiego kapitału" notatka prasowa, w której sugeruje się, że „przy przenoszeniu fideicomis Księcia Pszczyńskiego na rzecz Skarbu Państwa — w czym p. Karszo - Siedlecki występował jako pośrednik — popełniono nieścisłości — a rzecz całą ujęto w ten sposób, by magnat niemiecki mógł tanim kosztem „wymigać" się z zobowiązań skarbowych, a osoby pośredniczące w tej „zbożnej" akcji, mistrzowskim kunsztem lewiatańskim spełnić swe szczytne posłannictwo niesienia pomocy każdemu obcemu kapitałowi, który za to suto zapłaci".

W związku z tym, Ministerstwo Skarbu stwierdza, że przy rozwiązywaniu zagadnienia ściągania zaległych podatków interesy Skarbu Państwa zostały całkowicie zabezpieczone i nie doznały w niczym uszczerbku. W zamian zaległych podatków w kwocie około 18 milion. zł. i za skapitalizowane na lat 20 opłaty górnicze Ks. von Pless oddaje na rzecz Skarbu Państwa 22.300 ha lasów.

Ministerstwo Skarbu stwierdza również, że nieprawdą jest jakoby p. sen. Karszo - Siedlecki miał pośredniczyć w załatwianiu tej sprawy.

Powołując się na art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z 1919 r. Ministerstwo Skarbu prosi o zamieszczenie powyższego sprostowania w najbliższym numerze ABC.

Naczelnik Wydziału Prezydialnego
Janusz Rakowski

De Kerillis zarzuca p. Tardieu kłamstwo

Sensacyjny przebieg zatargu

pomiędzy Tardieu a de la Rocque

PARYŻ. 16. 11. Po gwałtownym incydencie pomiędzy b. premierem Tardieu i deputowanym Ybarnegaray, o czym donosimy na str. 1-ej, doszło do jednego jeszcze niesłychanie dramatycznego incydentu.

Było to w chwili, gdy jako świadek stanął przed sądem deputowany prawicowy i naczelny redaktor dziennika „Epoca", znany lotnik z czasów wojny de Kerillis, podkreślił z naciskiem swe przekonanie o uczciwości płk. de la Rocque, wskazując, że premier Tardieu, z którym spotykał się kilkakrotnie, raz tylko jeden i to w formie żartobliwej zwrócił mu uwagę, że wypłacił p. de la Rocque 20.000 fr. Suma ta dziś wzrosła, jak podkreślił p. de Kerillis do 200 zgórą tysięcy. Są to różnice zbyt wielkie, aby można było przejść nad nimi do porządku dziennego.

W tej sytuacji, oświadczył de Kerillis, gdy jeden tylko p. Tardieu mówi, że dawał płk. de la Rocque pieniądze, żaden zaś inny z szefów rządu tego nie mówi, gdy zatym stoją wobec siebie tylko dwa słowa honoru p. Tardieu, że dawał i płk. de la Rocque, że żadnych pieniędzy nie otrzymywał, ja — oświadczył de Kerillis — wolę dać wiarę słowom pułkownika de la Rocque, którego uczciwość znam z doświadczenia.

Tardieu zapytując p. de Kerillis, od kiedy zaczął żywić większe zaufanie do płk. de la Rocque, niż do niego. De Kerillis oświadczył, że przestał polegać na słowie Tardieu, gdy tenże w r. 1934, wezwawszy do siebie zapewnił go, że posiada w ręku niezbite dowody, co do udziału obecnego premiera p. Chautemps w rzekomym morderstwie popełnionym na osobie sędziego Prince, który prowadził dochodzenia w sprawie Stawiskiego. Premier Tardieu miał wówczas oświadczyć p. Kerillisowi, że dowody, które posiada w ręku są najzupełniej wystarczające do osadzenia p. Chautemps w więzieniu.

Tardieu oświadczył w tym miejscu, że de Kerillis conajmniej przesadził w swych oświadczeniach.

Zeznanie deputowanego de Kerillis wywołało olbrzymią sensację w kołach politycznych.

Fałszywy kupiec

zdyskontował weksle na 150 tys. zł.

ŁÓDŹ, 16. 11. Na t. zw. „czarnej giełdzie" w Łodzi wielkie wrażenie wywołała dziś afera pewnego osobnika podającego się za kupca z Warszawy, Eliasza Rosensteina.

Rosenstein zdyskontował na czarnej giełdzie łódzkiej oraz w paru małych bankach weksle i czeki na sumę około 150.000 zł. Dziś wyszło na jaw, że wszystkie weksle są sfałszowane, czeki zaś zupełnie nie posiadają pokrycia.

Gdy zainteresowani zwrócili się telefonicznie do Warszawy, okazało się, że Rosenstein nigdy pod wskazanym adresem nie posiadał składu i nie jest w Warszawie znany. Poszkodowani powiadomili władze śledcze, które rozpoczęły za oszustem poszukiwania.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata: Al. Jerozolimska 3 a I piętro Tel. 8-18-33 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 8 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111 14. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34 tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr na ostatniej stronie — 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł. lekarskie 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy. — tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Aleja Jerozolimska 3 a — biuro czynne od godz. 9 rano do 4 po poł. Tel. 727-33.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimska 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński